

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚC... Kanto... Ceny... Za wiersz m... weł 23 gr... 70 gr. w dr...

ennik Białostocki

10 GROSZY V PRZEMIANKA... MOJA GAZETKA... z odnowien... do domu lub pr... szyć postow... zł. 3. = miesięczna

P. Prezydent Rzplitej w Spale spędził dzień Swych Imienin

Wczoraj cała Polska uroczycie obchodziła imieniny Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego.

W stolicy od piątku na wszystkich domach powiewały chorągwy państwowe, w witrzynach sklepowych widniały portrety dostojnego Solenizanta.

We wszystkich szkołach po nabożeństwach w kościołach i świątyniach wszystkich wzniami odbyły się uroczyste akademie.

Wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego i st. Warszawy wespół z dyrektora Filharmonii warszawskiej urządził o g. 12.30 koncert - akademię w sali Filharmonii warszawskiej ku uczczeniu imienin Pana Prezydenta R. P.

Na specjalnym wzniesieniu ustawione było popiersie Pana Prezydenta R. P. Sąd sędzielnie wypełniła dziesiątka szkół powszechnych oraz dziesiątka sztafardów szkolnych.

Akademię zagała p. Janina Strzelecka, nakreślając sylwetkę dostojnego solenizanta. Przemówienie swe zakończyła oświadczeniem: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje! Okrzyk ten dziesiątka entuzjastycznie powitowała. Następnie odegrano hymn narodowy. W części koncertowej wzięły udział orkiestra Filharmonii, polska kapela ludowa, Marczus Maszynski (recytacje) oraz chóry szkolne.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej spędził dzień swych imienin w Spale.

Na Zamku warszawskim

W związku z wczorajszym dniem imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamek warszawski przybywało wiele osób celem złożenia życzeń i składania swych podpisów w specjalnie wyłożonej księdze.

Czy gen. Kondylis został otruty? Groźne wrzenie w Grecji

ATENY, 1. 2. — Tel. wł. — Nagła śmierć gen. Kondylisa wywołała w stolicy Grecji i w większych miastach coraz większe podniecenie. Do powszechnego wzbudzenia nastrojów przyczyniła się liczne nieraz fantastyczne pogłoski o ostatnich chwytach byłego regenta i okolicznościach, w jakich zmarł. Nawet półoficjalne doniesienia nie są zgodne w przedstawieniu samego faktu śmierci. Według jednych dzielników swym gabinetem przy biurku, według innych padł rażony apopleksją, będąca następstwem ataku astmy, w chwili, gdy w łazience sięgał po szczerzącego do zębów. Brak zdecydowanych w tym względzie wiadomości powoduje powstawanie coraz to nowych pogłosek.

Zwrotniczy zmarłego nie miał otwarcie twierdzić, że Kondylis został otruty przez venizelistów, że wiadomość o chrobie serca jest bałką, w która nikt nie wierzy. Wskazywał ozytem na fakt, że Kondylis nigdy nie cierpił na serce, a jeszcze wczoraj przedpołudniem szukał się doskonale. Z wielkim napięciem oczekuje się komunikatu o wyniku sekcji zwłok generała.

byli oni zymł obywatelami, a w rewolucji wzięli udział nie z chęci służenia lepij ocyżnie Jecz dla cew osobistych. Memorial ten, jak się okazało, zniósł rzekomo z biurka Kondylisa i on właśnie miał być motywem zbrodni. Wobec naprężonej sytuacji politycznej król odbył konferencję i wybitnymi meżami stanu i politykami liberalnymi (wenizelistami), przycem postanowiono nie tworzyć narazie gabinetu

liberalnego w obawie, że przy powstaniu chnem podnieceniu mogłoby dojść do rozruchów, a może nawet niepożądanych zamachów ze strony zwolenników Kondylisa, a szczególnie przywrócić. Król postanowił dokładnie zbadać sprawę śmierci Kondylisa i polecił swym prywatnym detektywom, przywiozonym z Anglii dla osobistej ochrony, aby zajęli się śledztwem wraz z policja grecka.

ATENY, 1. 2. W kołach wojskowych panowało wczoraj wielkie wzruszenie.

Odbyła się konferencja wyższych oficerów lotnictwa, piechoty i marynarki.

Na naradach tych występowało stanowisko przeciw przywróceniu stanowisku oficerom, usuniętym w marcu 1935 r. za udział w powstaniu.

Mówią, że gabinet Demertzisa chciałby załatwić sprawę przywrócenia oficerów na stanowiska przed zebraniem się izby.

Gabinet zwrócił się do obu wielkich stronnictw z propozycją, aby pozostawiały mu w tej kwestii wolną rękę i aby polegały na jego całkowitej bezstronności.

Rząd Demertzisa oświadczył, że pozostanie u steru rządów, aż do zebrania się izby tylko w tym wypadku, jeżeli wenizeliści i antywenizeliści pozostawiają w całem zaufaniem rozstrzygnięcie zagadnienia oficerskiego.

PARYŻ, 1. 2. Następca tron greckiego księżę Paweł wyjechał do Aten.

Dalsze ostre protesty przeciw obelżywym słowom Litw nowa

GENEWA, 1. 2. — Delegat Chile przeciw Litze Narodów, Garcia Oldini przelał sekretarzowi generalnemu Ligii testy przemienienia, które wygłoszone były miało podczas debaty w sprawie sporu między Urugwajem i ZSRR.

W przemówieniu tem p. Garcia Oldini podkreśla, że zdaniem prawa Chile, rząd urugwajski miał pełne prawo zerwać stosunki z Sowietami, ponieważ zeżalenie to było zażądaniem sekcji wewnętrznej.

Delegat Chile do Ligii Narodów wyraża dalekie zdumienie, iż w czasie debaty wypowiedziano się w sposób u-

biżający o kilku państwach, z którymi Chile utrzymuje jaknajbardziej przyjaźni. Król postanowił dokładnie zbadać sprawę śmierci Kondylisa i polecił swym prywatnym detektywom, przywiozonym z Anglii dla osobistej ochrony, aby zajęli się śledztwem wraz z policja grecka.

Przeciw słowom użytym przez komisarza Litw nowa podczas wspomnianej debaty, zaprotestował również delegat Argentyny w liście, przesłanym do sekretarza generalnego.

W liście tym p. Ruiz Guinazu z polecenia rządu swego zawiadamił sekretarza generalnego, iż rząd Argentyny potępia energicznie słowa użyte przez sowietckiego komisarza dla spraw zagranicznych.

Droga do Addis Abeby zagrożona

Lotnik włoski w morderczych oplotach spadochronu

LONDYN, 1. 2. — Tel. wł. — Z Desse donoszą korespondenci wojenni o nowym poważnym sukcesie włoskiej abisjskiej na froncie północnym.

Podczas ostatniej wielkiej bitwy w Tembien Włosi zdolali opanaować najważniejszy punkt górski Sanno Altery. Wczoraj włoska abisjska, wykorzystując gwałtowne obrwanie chmur, po którym wszystkie doliny i wawozy zamienili się w baziście potoki, przypuścił szturm na pozycje włoskie. Zaskoczeni niespodzianym atakiem Włosi zd-

fali uruchomić jedynie kilka karabinów maszynowych, szybko jednak cała ich obsługa padła pod ciosami nożów dziesięciu wojowników negusa. Włosi, postawiając 5 zabitych oficerów i 45 żołnierzy, zaczęli się do ucieczki.

Na rozkazy terenu niszczeni portacjci nawet cała kolumna wyzniosłowa, która wpadła w ręce Abisyczyków.

Pod Addis Abbi udalo się Abisyczykom zestrzelić ośmiem karabinów ręcznych samolot włoski. Aparat, upadłszy na ziemię, zapalił się i spłonął.

Jeden z lotników usiłował się ratować spadochronem, mimo to jednak nie uciekł śmierci; spadochron zaczął się sznurami, przycem lotnik udoł się sznurami, które owinięły się koło jego szyi.

Na południe od Makalle dochodził do drobnych utarek. Drobni żołnierze abisjskie nekują nieustannie aserów włoskich ciągłymi napadami, tak, że żołnierze włoscy nie mają ani chwili spokojnego snu.

Na południu natomiast sytuacja jest dla negusa nadal bardzo poważna.

W Addis Abebie uważano dymisję rządu Desy za rzecz postanowioną. Przed odwołaniem ze stanowiska naczelny wodza armii południowej nie uratuje go nawet pokrewieństwo z cesarzem.

Minister spraw wewnętrznych Darbre Maria zapewne już dziś wyruszy na front południowy, aby zebrać rozbite przez Włochów oddziały rasy Desty i stawić skutecznie czoło olmsywiakom Grazilanemu.

Władz na nim wyjeżdża na front południowy Hiale Solassie. Dowódcy abisjskie zamierzają skoncentrować na froncie południowym mościwie największe sily, używając obecna sytuację za niezwykle krytyczną.

Przednie straża wojsk gen. Grazianego go nosowała się stale, choć powoli, naprzód.

W stolicy Abisynii ewoluje się powoli wielkie zastopy czarnych wojowników, powołanych po broń w następstwie ostatniej mobilizacji. Czreść tych żołnierzy wysłano już na południe jednak nie na front, lecz, jak się chce, dla stumienia powstania w prowincji Arusi.

Korespondentem wojennym w Asmarze oświadczone ze strony dowódcy włoskiego, że wojska gen. Grazianiego czynią dalsze postępy i niedługo dotrą już do linii kolejowej Addis Abeba — Dżibuti. Korespondent twierdzi, że Włosi stoją na stanowisku, że Francuzi nie mają prawa protestować przeciwko zacięciu linii kolejowej i powoływać się na fakt, że kolej ta jest koncesją francuską. Linia kolejowa posiada zbyt wielkie znaczenie włoskie i Włosi ze względów strategicznych muszą ją zająć.

Dyplomatyczny urlop Manuńskiego

MOSKWA, 1. 2. Szeł Kominternu, Manuński, otrzymał urlop, umotywowany złym stanem zdrowia. Manuński w tych dniach wyjeżdża z Moskwy na Kaukaz.

W kołach politycznych zapewniają, że z urlopu Manuński nie wróci już na dotychczasowe stanowisko i oczekiwano należy w najbliższym czasie mianowania Dymitrowa przewodniczącym komitetu wykonawczego Kominternu. (kp)

W Bułgarii kwitną róże Niebawoły styczeń na Bałkanach

SOFIA, 1. 2. — W ciągu całego stycznia panowała w Bułgarii niezwykle wysoka temperatura, nie notowana w tej porze roku od lat 50. Termometr często wskazywał 20—21 st. C. powy-

żej zera. Drzewa owocowe już zaczynają wykwitnąć paczkami, a na południu kraju puszczają już drzewa migdałowe i śliwy, a także krzewy róż.

...a w kraju „kwitnącej wiśni“ nienotowane zdawna mrozy i śnieżyce

TOKIO, 1. 2. — Japonię nawiedziła fala silnych mrozów, nie notowanych od lat 13. Termometr w ciągu nocy

spada kilka stopni poniżej zera. Z różnych stron kraj nadchodzi wiadomości o silnych opadach śnieżnych.

Steroryzowali 5 wartowników Napad na kooperatywy „Proświty“ pod Żółkwią

We wsi Reklifce koło Żółkwi, w nocy do budynku Proświty 8 uzbrojonych bandytów celem ograbienia tam kooperatywy.

Najpierw wszedł do warowni gminnej, która mieści się obok sklepu kooperatywy i przy pomocy rewolwerów steroryzowali 5 wartowników, którym kazali położyć się twarzą do podłogi.

Dwaj bandyci pozostali przy wartownikach pozostali zaś przystąpili do rabunku i po włamaniu się do kooperatywy okradli je na 670 zł poczem zbiegli w kierunku Sokala.

Policja zarządziła natychmiastowo posicję i w rezultacie cała szaj-

Życzenia Armii dla P. Prezidenta Rzplitej



Jak już wczoraj donosiliśmy, Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w przeddzień swych imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza Smigłego, wiceministrów spraw gen. Słowik Sławobkowski i szefa sztabu głównego gen. Stachewicza, którzy złożyli Panu Prezydentowi życzenia od Armii.

Niemiecki projekt uregulowania należności za tranzyt ko'e'owy

BERLIN, 1. 2. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat w związku z zapowiedzią polskiego ministerstwa komunikacji ograniczenia z dn. 7 lutego ruchu tranzytu towarów pociągów niemieckich przez terytorium polskie.

Zamierzone przez stronę polską zarządzenia — brzmi komunikat — stoją w związku z trudnościami transferu sum, które niemieckie koleje winne są polskim kolejom za przejazd przez obszar Polski.

W obecnej chwili odbywają się układy między rządami niemieckim i polskim w sprawie możliwego spełnienia trudności transferu należących sum. Kompetentne urzędy przygotowania się do wydania niezbędnych zarządzeń, związanych z ograniczeniami ruchu tran-

zytowego, wierzą one jednak, że zapowiedziane przez stronę polską zarządzenia, wobec toczących się układow, nie będą wprowadzone w życie.

Z kół zbliżonych do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych donoszą, że rząd niemiecki doręczył wczoraj ambasadzie polskiej projekt uregulowania zamrożonej sum, należących Polsce z tytułu opłat za niemiecki tranzyt ko'e'owy przez Pomorze.

Wygrana 200.000 zł. padła wczoraj w ciągnieniu w Pożyczi Inwestycyjnej

W dniu wczorajszym odbyło się losowanie 3-proc. promiowej Pożyczi Inwestycyjnej 1935 r. pierwszej emisji.

Wygrana w sumie 200.000 zł. padła na nr. serji 3317 — nr. obliczeń 11. Premia 50.000 zł. padła na nr. serji 10107 nr. obl. 29.

Premia 25.000 zł. na nr. serji 10670 nr. obl. 17. Po 10.000 zł. padło na nr. serji 358 nr. obl. 33, nr. serji 5615 nr. obl. 20, nr. serji 608 nr. obl. 32, nr. serji 6692 nr. obl. 49, nr. serji 19501 nr. obl. 33.

(Pełna tabela dalszych wygranych na str. 2-ej).

Jeszcze nie wybrano nowego akademika literatury

Posiedzenie Polskiej Akademii Literatury zwołane na wczoraj celem dokonania wyboru nowego akademika literatury, nie zostało zakończone.

Dalszy ciąg posiedzenia nastąpi w niedzielę, 2 b. m. o g. 11-ej.

Po przeście eradlach uciekła 4 więźniów

Z więzienia w Szamotułach uciekło w nocy czterech przestępców: 35-l. W. Kalkowiak karany 16 razy, 35-l. Józef Śledziński, karany 12 razy, 26-letni Józef Soltysiak i 33-letni Bolesław Flitt.

Po włamaniu krat zbiegowie spuścił się na ziemię zapomocą powiazanych prześcieradeł, poczem przedostali się przez mur więzienny.

Na str. 4-ej początek nowej powieści Janiny S.

„Przyjaciółki mego męża“

Radjostacja pod władzą gangsterów „Jerzy, uciekaj z miasta!.. Policja cię śledzi!..”

NOWY JORK, 1. 2. — Tel. wł. — Z Chicago donoszą o niezwyklej nawet na amerykańskie stosunki wczesnej bandy gangsterów, która na przeciąg kilku minut opanaowała wczoraj wieczorem główną radjostację koncertową w Chicago.

Wieczorem koło godz. 7-ej wdarł się do studia radjostacji czterech gangsterów uzbrojonych w pistolety maszynowe. Speaker wygłaszał właśnie reklamową część programu, wychwalał jakieś doskonałe papiery angielskie, gdy na swym karku poczuł zimne dotknięcie iłi rewolwerowych. Nie mówiac ani słowa, bandyci wrzeczyli mu kartkę, aby ją odczytał przed mikrofonem. Tekst brzmiał:

„George, uciekaj natychmiast z miasta, adres twój jest znany, George uciekaj z miasta, lada chwila policja cię wyśledzi!“

Speaker kilkakrotnie musiał powtarzać pod groźbą rewolwerów tekst. Wreszcie jednak zmylnier na dostojnie zorientował się, że w studjo coś się dzieje i wyłączył antenę.

Bandyci tymczasem, strzelając na prawo i lewo, wycofali się z gmachu radjostacji, wsiedli do samochodu

du i ułotnili się, zanim przybyła policja. Cała sprawa szybko się wyjaśniła. Okazało się, że wezwane skierowane było do słynnego bandy, znanego pod pseudonimem „George Blody“, to jest „Krwawego Jerzego“.

„George Blody“ poszukiwany był już od kilku tygodni przez policję, jednak bezskutecznie. Ukrywał on się w domu na przedmieściu Chicago. Ze swoimi kompaniami przozumiewał się przy pomocy tajnej radjostacji. Wczoraj popołudniu po-

licja wykryła radjostację gangsterską i przy tej okazji dowiedziała się o miejscu ukrycia bandyty.

Okolicę domu bandyty otoczono i przeprowadzono wielką obławę. Bandyci pozbawieni radjostacji odważyli się na szalenie pomysł, aby zawiadomić szefa o groźącym mu niebezpieczeństwie i zbyli do tego celu radjostacji oficjalnej. Gdy policja po kilkugodzinnych rewizjach i poszukiwaniach dotarła wreszcie do kryjówki Jerzego, bandyty już nie znalazła.

General zraniony przez włamywacza Złodziele w majątku gen. Rachmistruka

Wczorajszej nocy w majątku Lipno (pow. świecki, pod Łaskowicami), należącym do generała w stanie spoczynku Włodzimierza Rachmistruka, nieznanymi sprawcy włamali się do zabudowań gospodarczych.

Włamywacze zostali jednak spłonięci przez gen. Rachmistruka, nie zdążyli zabrać. Jeden z uciekających włamywaczy dał strzał, przycem kula trafiła gen. Rachmistruka w lewe ramie.

Policja prowadzi dochodzenie.

szęli przez gen. Rachmistruka, nie zdążyli nie zabrać.

Jeden z uciekających włamywaczy dał strzał, przycem kula trafiła gen. Rachmistruka w lewe ramie.

Policja prowadzi dochodzenie.

Zderzenie pociągów na moście 3 osoby zabite, 32 ranne

NOWY JORK, 1. 2. W pobliżu Sunbury (Pensylwania) pociąg pasażerski, idący z Williamsport do Nowego Jorku zderzył się na mo-

ście z pociągiem, jadącym na Florydę. Jeden pasażer i 2-ch maszynistów poniosło śmierć. 32 osoby odniosło rany.

Wielki admirał, feldmarszałek, marszałek lotnictwa Tytuły Edwarda VIII

LONDYN, 1. 2. W dzienniku urzędowym obwieszczone, że król Edward naskutek wstąpienia na tron przyjmuj-

je najwyższe rangi wojskowe: wielkiego admirała, feldmarszałka i marszałka wojsk powietrznych.

Rolnik już dźwiga się z ciężką

Czarny okres rolnictwa jest poza nami

Mowa min. Poniatowskiego w komisji sejmowej

Wczorajsze całodzienne posiedzenie komisji budżetowej Seimu poświęcone debacie nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolniczych, wzbudziło bardzo duże zainteresowanie wśród członków izby ustawodawczej.

Sala obrad komisji była przepelniona.

Ciekwa sytuacja na okoliczności rolnictwa zobrazował w kilkunastu minutach wywodach referent budżetu poseł Kamiński, który wszechstronnie zaanalizował budżet i omówił działalność ministerstwa na poszczególne okresy, wysuwając z jego strony szereg postulatów.

Zwrócił on m. in. uwagę, że ogólna wartość wywozu spadła z 1.150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000 w 1934 i 1935 r., przywrócić zaś artykułów rolnych zmniejszył się o prawie 8 proc.

Eksperty hodowlany, zwłaszcza w dziedzinie handlu w puszkach, po zdobyciu sobie rynku amerykańskiego, ma poważne możliwości rozwoju. Wobec poważnej pozycji, jaką w przemyśle stanowią ryż, owoce południowe i suszone roślinne, referent jest zdania, że przywrócić tych artykułów należy ograniczyć.

Względem co do polityki przydziału kontyngentów wywozowych, to referent jest zdania, że polityka w tej dziedzinie jest sztywna i nieuprzedmiotowiona.

Co do taryfy kolejowej, to ostatnia obniżka ogromnie popędziła sytuację rolników, mówca uważa jednak, że obniżki jeszcze za niewystarczające. Duży usterk swoich wywodów referent poświęcił sprawie odciążenia rolników i zaznaczył, że oddzielenie na odsetki kredytu prywatnego długoterminowe-

go jest niewystarczające, a jedynym czynnikiem sanacji na tym odsetku może być dalsze obniżenie procentowania do 3 proc. i dodatek administracyjny do 1 proc.

Następnie referent dotknął sprawy obniżki podatków samorządowych, konieczności uregulowania sprawy ubezpieczeń społecznych, ubezpieczeń od ognia oraz zwrócił uwagę na niedostatecznie jeszcze uregulowaną dziedzinę zaległości w rolnictwie.

Dochód z lasów

Przechodząc następnie do lasów państwowych, referent zaznaczył, że wpłata do skarbu państwa od lasów wynosiła ma 24 miliony. Ze względu jednak na pomyślną sytuację gospodarczą lasów, referent wnosi za zgodą rządu o podwyższenie tej wpłaty o 8 mil. złotych, z czego 2 mil. przeznaczonych zostanie na Min. W. R. i O. P., na poczet kwoty 7.800.000 zł., o jakie budżet tego resortu w myśl zapowiedzi ministra Świątowskiego ma być podwyższony. Zysk lasów za rok ubiegły wykazywał przeszło 34 milionów zł.

Parcelacja

Dalej referent omówił zagadnienie parcelacji, zaznaczając, że w roku ubiegłym rozparcelowano około 80.500 ha wśród 24.000 nabywców, w tym przez osoby prywatne 43.000 ha, przez Bank Rolny 15.000 ha, a reszta bezpośrednio przez państwo.

Co do serwitutów, to w roku ub. wydzielono jako wynagrodzenie za zniesienie służebności 10.544 ha. Największe obszary do scelenia po siadła województwa wileńskie i poleskie, każde po 1.000.000 ha zó r. Referent domaga się obniżenia opłat sceleniowych.

Na podstawie oceny ilości zboża, która jest w kraju, p. minister przypuszcza, że w roku przyszłym suma wyprodukowanego zboża może być o 15 proc. wyższą niż w tym roku, przy utrzymaniu dotychczasowej stajki.

Gdybyśmy sobie na chwilę wyobrazić mogli, że te sumy wydawane na odsetki przymusowe zostaną poświęcone na dobro rolnictwa, na zorganizowanie sieni zboża, albo na obniżenie ofiar podatkowych, to niewątpliwie efekt byłby bardzo silny.

P. minister na potwierdzenie tego przytoczył fakty, że drobne przesunięcia na odsetki podatkowe, wykonane w r. ub. wywołały niewspółmierną, silną reakcję w rolnictwie.

Konieczność, dotycząca eksportu rolnego, p. minister zaznacza, że wobec wielkiego uszczywienia i trudności eksportowych nadzieje poprawy należy wiązać z możliwościami poproszenia sytuacji na rynku wewnętrznym.

W końcu p. minister omówił rezultaty Jesienich usiłowań rządu w kierunku przesunięcia polityki eksportowej na odsetki podatkowe.

W wyniku tych usiłowań wywieziono mniej żyta a znacznie więcej maki. Tak samo wielkie wywiezienia grochu, fabulni, peluski i t. p. to znaczy tych produktów, które poprzednio nie były obiektem polityki eksportowej.

— Nie mamy jednak prawa mówić, kończy p. minister, o zadziwieniu polonem, lecz o istnieniu warunków, które w całościach polityki gospodarczej państwa mogą dać takie efekty, że powolne zwiększenie dopływu dochodów do wsi może przyjąć stopniowo.

Dyskusja

W dyskusji zabierali głos kilkunastu mówców.

M. in. pos. inż. Tymoszenko (Ukrainiec z Łucka), zwraca uwagę na zwolnienie się tempa akcji sceleniowej w ostatnich latach na Wołyniu oraz na konieczność poddania specjalnej komisji zbadania stanu parcelacji na terenie województwa wołyńskiego, ponieważ akcja parcelacyjna załamała się.

Matronka Trockiego blaga o pomoc dla swych uwężonych dzieł

Nowy JORK, 12. Matronka Trockiego, przeżyła obecnie w Norwegii, zwróciła się z apelem do publiczności amerykańskiej o pomoc dla jej syna i synowej, którzy podobno są uwięzieni w Sowieckich szponach aktywności Trockiego zagranicą.

Pani Trocka dodaje, że bez względu na to, czy pogłoska ta jest słuszna, to „boracze pod uwagę okoliczności w Warszawie, w Sowieckim, nie ma „nie jest uwiezony”, nabierała złowieszczości.

Zjazd królów i ministrów w Paryżu

Rumunja żąda wyjaśnień w sprawie paktu francusko-sowieckiego

PARYZ, 12. Francuska kolo polityczna i za interesowani em śledzą rozmyślnie, jakie jest obecnie w Paryżu narady królów i ministrów, powracających z rozruchów króla Jerzego V.

Cykl wizyt rozpoczął król Karola rumuńskiego w otoczeniu licznej świty i w towarzysztwie min. Titulescu.

Oznaka serdecznego nastroju było uroczyste powitanie na dworcu, gdzie wśród licznie zgromadzonych dostojników znajdował się również ambasador Chinowski.

szereg zagadnień od aktu francusko-sowieckiego poczynają, a na kwestii Habsburgów skończą. Królów Karolowi przypisuje się plany zbliżenia państw nadbałtyckich.

— Pożatem sądzi się, że załadna od pewnych wyjaśnień co do paktu francusko-sowieckiego, którego ratyfikacja ma nastąpić w najbliższym czasie.

Dzienniki paryskie przypominają, że Rumunja obawia się przetranszować przez terytorium rumuńskie wojsk sowieckich. Jak podkreśla „Petit Journal”, jakkolwiek Rumunja nawiązała stosunki dyplomatyczne z S. S. R., to nie przestaje jednak żywić pewnej nieufności wobec swego sąsiada. Król nie wyklucza również od rządu francuskiego argumentów, któreby go uniewiniły w stosunku do sąsiada sowieckiego.

— Dziś król Karol podejmowany będzie śniadaniem przez prezydenta Lebruna, następnie zaś odbędzie rozmowy z min. Flandin.

PARYZ, 12. Dziennik „Paris Soir” ogłasza wywiad swego przedstawiciela z królem Karolem rumuńskim.

— Zapytany o obecna sytuację, król powiedział:

— Sądze, że jeżeli może być jeszcze uratowany. Nie jestem zresztą przekonany, lecz my, Rumuni, uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy.

Zapytany o króla Edwarda VIII



Król Karol II Rumuński

W poniedziałek oczekiwany jest również wekanclerz Starostberg, któremu przypisuje się zamierzenia się do Belgii, celem odbycia konferencji z arcyksiężem Ottomem. W początkach przyszłego tygodnia oczekiwany jest przyjazd króla bułgarskiego Borysa.

Dzienniki zapowiadają następnie przybycie tureckiego ministra spraw zagranicznych Ruszdi Arasa oraz kanclerza Litwinowa i marszałka Tuchaczewskiego.

Rozmowy paryskie obelmuja

3 procesy prasowe

za ciężkie zarzu i przeci Dyrekcji Loter i

W numerze 21 „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 22 stycznia r. b. ukazał się artykuł p. t. „Grube niewłaściwości — Dosyć wyjątkowo losów po zniknięciu”, w którym postawiono zarzut, iż komisja poszczególnych egzemplarzy loterii, zarządzanych przez generalną dyrekcję loterii państwowej, odbywała się jakoby pod nieobecność publiczności pewnie manipulacje z kolemi, zawierającymi zwiłki z numerami losów.

Artykuł ten został przedrukowany w łódzkim dzienniku „Freie Presse” z dn. 25 stycznia r. b. i w „Kurierze Poznańskim” z dn. 26 stycznia r. b.

Poniżej postawiono zarzut, iż niezgodnie z prawda i podrywa zaufanie do działalności generalnej dyrekcji loterii państwowej, przeto minister-

Pefardy w Łodzi podzucili „narodowy”

Energetycznie prowadzone śledztwo pod kierownictwem władz prokuratorskich doprowadziło do ujawnienia sprawców podżucenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi.

Wszystcy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądownym. Śledztwo niech prawie wszyscy są czynnymi członkami stronnictwa narodowego w Łodzi.

stwu skarbu skierowuje sprawę do prokuratora celem połącznienia winnych do odpowiedzialności karno-sądowej, do odpowiedzialności karno-sądowej, do odpowiedzialności karno-sądowej.

Kto wygrał na Poczycze inwestycyjnej

(Pierwszy numer oznacza numer serii, drugi — numer obligacji.)

— 23 3625 — 1 4553 — 9 2003 — 12 12996 — 8 12843 — 18008 — 29 19363 — 11 21849 — 22 22435 — 17 22872

— 20 2000 zł. padła na nry: 22 — 21 352 — 21 681 — 12 1249 — 16 1793 — 41 2474 — 43 4325 — 2 5003 — 3017 — 16 6306 — 12 6529 — 24 7110 — 33 7917 — 18 8994 — 12 9773 — 23 10878 — 21 11189 — 24 11374 — 12 11851 — 12 11852 — 12046 — 12294 — 48 12380 — 49 12537 — 24 13322 — 33 14094 — 24 14925 — 2 15666 — 49 16232 — 28 16597 — 48 16791 — 19 16826 — 31 17190 — 16 17307 — 49 17403 — 2 — 18975 — 33 20386 — 12 20377 — 21 20821 — 16 21415 — 24

— 10 1300 zł. padła na nry: 507 — 37 712 — 19 856 — 29 1223 — 19 1896 — 30 2021 — 37 2223 — 27 2440 — 37 3068 — 10 4158 — 37 4300 — 31 4441 — 19 4932 — 27 5209 — 19 5286 — 27 5552 — 27 6095 — 16 7108 — 29 6218 — 38 6878 — 36 6878 — 10 6889 — 29 7508 — 36 7808 — 17 7939 — 29 8185 — 27 8584 — 10 8600 — 19 8626 — 17 8868 — 16 10053 — 19 10165 — 16 10288 — 27 10358 — 37 10610 — 10 10735 — 37 12408 — 37 12554 — 37 13019 — 29 14330 — 29 14902

Podpalony skład amunicji Zbrodnia chińskich nacjonalistów

LONDYN, 12. W miejscowości Nandu-Kiu pod Pekinem, wybuchł w powietrze skład amunicji, należący do armii rantańskiej. Wybuch zniszczył prawie zupełnie miasteczko Nandu-Kau oraz jedno z przedmieść Pekinu. Przeszło 250 domów jest zniszczonych, a wiele innych poważnie uszkodzonych.

Liczbę zabitych podaje na 180 ludzi. Ciężko rannych jest ponad 100. Szkody materialne ogromne.

Słódzko ustalono, że wybuch spowodowany został przez podpalenia. Nie ulega wątpliwości, iż było ono dziełem chińskich nacjonalistów. (sk)

20 Murzynów spalonych żywcem w zamkniętej karecie więziennej

LONDYN, 12. Donoszą z Nowego Jorku: W pobliżu miasta Scottsboro w stanie Alabama, nastąpił nagły wybuch zbiornika z benzyną w samochodzie więziennym, wiozącym 20-tu więźniów-murzynów. Płonienie ogarnęło w jednej chwili całą samochód, a niebezpieczni więźniowie, nie mogąc wydobyć się z zamknię-

tego i okratowanego wozu, spłoneli żywcem.

Sześć i dwa tygodnie zdolał uratować się, odniósł lekkie oparzenia.

Istnieje prawdopodobieństwo zbrodnicy zamachu przy pomocy maszyny piekarniczej, jak ony rodzaj maszynowego łyżca. (sk)

Musimy wybudować nowe więzienia bo stare gmachy wałają się..

Wczoraj komisja budżetowa Senatu rozpatrzyła budżet min. sprawiedliwości.

W toku dyskusji, w której zabierali głos kilku mówców, sen. Rostworowski poruszył sprawę Związku oświadczenia, że sięga oną poza granice.

Sprawa ciągnie się blisko dwa lata. W interesie sprawiedliwości: uspokojenia opinii publicznej powinna być ona przyspieszona i raz zjęta z porządku dziennego.

Senator Zarzycki dzieli się wra-

żeniami, jakie odniósł zwiedzając niedawno więzienie na Św. Krzyżu.

— Chciałbym, żeby nasz koższary i urzędnicy wewnątrz nich na terenie Polski były takie, jakie są w tym najcięższym więzieniu — mówił.

Wreszcie sen. Evert apelował, żeby p. minister ukoronował swoją działalność ujednoliceniem prawa małżeńskie.

W odpowiedzi przemawiał p. min. sprawiedliwości Michałowski.

— Na większość wszystkich nie dociera — powiedział — i decyzyjność p. senatorów może dać jedną odpowiedź: proszę więcej pienia! Bez pieniędzy nie jestem w stanie spełnić tych dęzyde ratów.

Co do więznicznictwa p. minister podkreślił, iż w ciągu całego istnienia państwa polskiego nie wybudowano ani jednego więzienia. Obecnie wiele więzień znajduje się w niebezpiecznym stanie, zaważaniem i budowni musieli przystąpić do wykonania bardzo smutnego obowiązku wybudowania więzień. Budowa tego więzienia musi być n. kresach wschodnich, gdyż na wschód od Wisły, poza Białymostkiem, nie mamy ani jednego po rządowego więzienia.

Senat we włórek

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Senatu, które odbędzie się we wtorek 4 b. m. o. 10 zrana znajdują się, wybór 4 członków i 4 zastępców komisji kontroli długów państwa oraz kilka projektów ustaw ratyfikacyjnych.

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Brat rasy Desty w niewoli w Włochach

LONDYN, 12. Z Asmary donoszą, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Ab syńczy mówią, że zwyciężają!

ADDIS-ABEBA, 12. Abisyńska kwatery główna donosi z Dessie o całkowitem zwycięstwie, które osiągnęła jako największe bitwe od chwili rozpoczęcia działań wojennych.

Oświadczenia, że w bitwie, która zakończyła się wczoraj, armia genera-

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Przed wyjazdem do Afryki darmowy wstęp do zwierząt..

RYM, 12. — Dla uprzyjemnienia żołnierzom wyjeżdżającym do Afryki wśrodek ostatnich dni pobytu w odcyźnie, wprowadzono dla nich bez-

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

361:165 Sukces rządu Sarraut w parlamencie

PARYZ, 12. Zgodnie z przewidywaniami rząd Sarraut uzyskał wczoraj wotum zaufania. Nadspodziewanie tylko duża była większość, którą rząd uzyskał. Wyniosła ona 196

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Jak jest z mrozem? PIM się pospieszył, czy mroz się ożożnia..

Mimo zapowiedzi szerszych mrozów mamy pogodę przeważnie pochłonną z przelotnymi opadami. Największy spadek temperatury notowano w Wilnie. W ciągu dnia mroz nie znacznie zsiadł i niewiadomo, czy nie opróżni swe go pochodu na Polskę, a więc ponrostu PIM się pospieszył, alarmując nas fałszywym, wtedy gdy raczej o zbliżaniu się wiosny mówić na czy.

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Ciepło

Na dzień dzisiejszy PIM przewiduje: w godzinach pobytu w kraju pogodę z zamiataniami zmianami, przeważnie deszcz z przelotnymi deszczami.

— Ciężko zarwane, chwilały narzytłone wiatry południowe — zachędnie. We wstępnie nie polewne pochłonną z opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura w pobliżu 0 stopni. Dnię stnie wiatry południowe — wschodnie i południowe.

Wskazano, że w Negocij znalazłono w jednym z domów ukrytego rannego oficera abisyńskiego, który jak się okazało — jest bratem rasy Desty.

Raniony w czasie walk pod Nezelli oficer ten przetransportowany został

Przemówienie min. Poniatowskiego

Bezdolnie po referacie głos zabral p. minister Poniatowski.

— Twierdząc nadal — oświadczył na wstępie minister — że wylicze z ciężkiej sytuacji, w jakiej się wiać polska znajduje nie może być spowodowane jakimiś doraznym posunięciem, ale wyl-



ście to można znaleźć tylko w długotrwałym, ciężkim trudzie, podejmowanym przez całość społeczeństwa polskiego.

Krzysztof wyklaskał zagadnienie, które stoi przed społeczeństwem polskim, jeżeli mamy myśleć w sposób poważny o przyszłości narodu. Na tem ogólnem tle p. minister traktuje i te zabiegi, które są wykonywane przez ministerstwo rolnictwa. Wydatki budżetu rolnictwa stanowią 60 mil., wtem przeszło 28 milionów Fundusz obronowy reformy rolni, który na pełne pokrycie we wplatach, dokonywanych przez ludność z tytułu poprzednio udzielonych kredytów i należności za ziemię. Pozostała suma 32 mil., obejmuje około 20 mil. na administrację, a pozostałe 12 mil. na popieranie obrotu rolniczego.

Porównując okres od sierpnia do grudnia r. ub., kiedy polityka promowania zboża została nieco osłabiona, z takimże okresem w r. 1934 — powiada p. minister — mamy zmiany ilościowe w eksporcie bardzo poważne, bo z ilości 350.000 ton wywiezionego zboża w r. 1934 odpowiada ilość 250.000 ton wywiezionego zboża w r. ub.

Dzięki wojew. Grażyńskiemu zażegnano spór urlopowy na Śląsku

W piątek odbyły się w Katowicach rokowania między związkami pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo — hutniczego a przedstawicielami związków zawodowych w sprawie stosowania

ustawy o urlopowach w r. 1936.

W wyniku rokowań podpisano umowę, przedkładając zasady udzielenia urlopow, ustalone w ożrezeniu u polubownym komisji rozjemczej z lipca 1935 r. na przeciąg 1936 r. t. j. do końca grudnia b. r.

Podpisana umowa utrzymuje dotychczasowy stan rzeczy w sprawie urlopow i przedkłada ważność wytycznych, ustalonych drogą obojędnego porozumienia z września 1935 r.

Ugodowe zatłwienie sprawy urlopowej doszło do skutku, dzięki osobistej interwencji p. woj. Grażyńskiego, który w tej sprawie przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami związków zawodowych i związków pracodawców.

Francuzi wydłają polskich górników

STRASBURG, 12. — Na terenie Dept. Moselle i Neurthe-et-Moselle t. j. w zagł. przemysłowym loteryjnym, władze francuskie odmówiły przedłużenia kart tożsamości 600 robotnikom i górnikom polskim.

Ogółem nakutek powyższego zarządzenia, powrócił do Polski z tego okręgu około 1.200 osób.

Akademickie mistrzostwa narciarskie przeniesione z Worochny na Zaroślak

Spowoduje braku śniegu w Worochnie, organizatorzy międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich przeniesli zawody na

stoki Zaroślaka, oddalonego o 15 kilometrów od Worochny.

Wobec spodziewanego natłypu publiczności uruchomiono kolejkę tartarczą, która przewiezie gości do Foręszczeki, skąd wyjedzie Pstru prowadzi drogę do schroniska na Zaroślaku.

Derter z pe sami

Zandarmeria wojskowa przytryła mała przetrzeć w kierunku wojennej z Gdyni, Chemicznego, podlegającego z Aleksandrowa Kulawskiego, za derter-

Port lotniczy w Rum i Zagórczu

Budowa portu lotniczego w Rum i Zagórczu, który obsługiwać będzie także wybrzeże i Gdynię, została ukończona.

Port ten jest niezwykle dogodny i ważny ze względu na połączenia komunikacji lądowej i wodnej. Będzie on połączony z siecią polskich linii lotniczych.

Port lotniczy w Rum i Zagórczu

Budowa portu lotniczego w Rum i Zagórczu, który obsługiwać będzie także wybrzeże i Gdynię, została ukończona.

Port ten jest niezwykle dogodny i ważny ze względu na połączenia komunikacji lądowej i wodnej. Będzie on połączony z siecią polskich linii lotniczych.

Derter z pe sami

Zandarmeria wojskowa przytryła mała przetrzeć w kierunku wojennej z Gdyni, Chemicznego, podlegającego z Aleksandrowa Kulawskiego, za derter-

Szczęśliwi uczestnicy konkursu „Dziennika Białostockiego”

p.p. L. Kulesza i Wł. Lipiński wyjeżdżają dzisiaj

Jak wiadomo, w konkursie plebiscytu, zorganizowanym przez „Dziennik Białostocki” dla swych czytelników, otrzymali główne nagrody na prawo uczestnictwa w kilkutygodniowej podróży do Ziemi Świętej: — sędzia Sądu Grodzkiego p.

Ludomir Kulesza i kierownik Szkoły Powszechnej p. Wł. Lipiński. Dziś o godz. 1-ej w po-

łudnie szczęśliwi wybrańcy losu wyjadą pociągiem do Warszawy, aby niebawem rozpo-

cząć wspaniałą wycieczkę luksusowym okrętem przez Morze Czarne, Dardanale, Morze Egejskie i Śródziemne.

Redakcja nasza jaknajwiększym zwraca uwagę na szczęśliwego podróżnika i największych wróżek i szczęśliwego powrotu.



Sędzia Sądu Grodzkiego p. Ludomir Kulesza



Kierownik szkoły powszechnej Nr. 11 p. Wł. Lipiński

Samobójstwo urzędniczek pocztowej

W dniu 31.1 wystrzałem z rewolweru służbowego w serce pozabawiła się życia we własnym mieszkaniu kierowniczka agencji pocztowej w Pawłowie (powiat suwalski) Wanda, Regina Rylska (lat 24). Przyczyna samobójstwa narazie nieznana. Rewolwer znaleziono przy zwłokach.

Egzamin sędziowski

Aplikant sądowy, p. Arnold Gawwe, syn tutejszego lekarza złożył w tych dniach przed komisją w Warszawie egzamin sędziowski z wynikiem celującym.

Ucieczka z więzienia

W dn. 31.1 z aresztu gminnego w Zambrowie, wymamawszy kraty, uciekli Edmund i Stefan Zajkowski, mieszkańcy wsi Żuki (pow. B-stok) podejrzani o napad rabunkowy. Z nimi uciekli mieszkańcy wsi Jawora (pow. łomżyński) Borowski Piotr Paweł, podejrzany o kradzież. Miał on wyznaczoną sprawę na dzień 5.11 b.r. Pościg za zbiegami zarządzone.

Popierajcie P. C. K.

Zamachowiec z sali sądowej w Wilnie Sergiusz Prytycki, który jak donosiliśmy, strzelał do świadka Strelczuka a sam był postrelony przez wywiadowcę — został poddany operacji. Dala ona — jak dotychczas — pomyślny wynik. Prytycki miał przedziwne rany w 19 miejscach, lecz ponieważ dokonał zamachu „na głodnego” i kieszki miał puste, uniknął zakażenia krwi.

Prytycki — białostoczanin?

O przeszłości jego i pochodzeniu dowiedziano się w Wilnie i Grodnie z krótkoalbowej stacji radiowej w — Tyllis... Otóż według tego sowieckiego źródła — podajemy za „Dziennikiem Kresowym” — Prytycki pochodzi z Białegostoku, gdzie przed paru laty odciernał dłuższą karę więzienia za przynależność do tajnej organizacji politycznej. Ma on dwóch braci,

Tragiczne położenie właścicieli drobnych nieruchomości

W związku z ostatnimi dekretami, obniżającymi komorne w starych domach, sytuacja materialna właścicieli małych domów, położonych na krańcach naszego miasta i zamieszkałych przeważnie przez ludność najuboższą — stała się wprost rozpaczliwa.

nego lub kilku mieszkań jedno lub 2-izbowych (bardzo rzadko 3-izbowych). Dotychczas komorne za te mieszkania wynosiło od 8—18 zł. miesięcznie. Obecnie po wprowadzeniu 15 proc. obniżki, czynsz ten znacznie zmalał. Jeżeli dodamy do tego jeszcze moratorium na spłatę komornego, z czego korzystają bezrobotni — to nieraz właściciele takich nieruchomości jest w sytuacji bez wyjścia, nie mówiąc już o tem, że nie jest w stanie uregulować podatków, a o remoncie nie ma co nawet i myśleć.

do Związku zrzeszeń własności nieruchomości miejskiej w Warszawie — memoriał, przedstawiający całą groźbę położenia właścicieli drobnych nieruchomości w Białymstoku.

Topielec

Mieszkaniec osady Michałowo umysłowo-chory 30 letni Hirsz Łoźnicki trzy tygodnie temu wyszedł z domu i już do niego nie wrócił. Onegdaj miesznicy z okolic Kamiennego Brodu, czepiając wodę z rzeki Supraśli, wyłowili z pod lodu jego zwłoki.

Protokoły policyjne

Policja białostocka onegdaj spisała 50 protokołów za przekroczenie przepisów porządkowych. Za nieprzebranie przepisów sanitarnych sporządzono 21 doniesień, za handel — 10, za zakłócenie spokoju publicznego — 5, za brak świadectw przemysłowych — 3, za drobne wykroczenia — 11.

Za długo piją herbatę

Starostwo Grodzkie ukarało właściciela herbaciarni przy ul. Sienkiewicza 43 Franciszka Kozaka na 20 zł. za przedłużenie godzin handlu.

Zatwierdzono przez Departament Zdrowia KURSY KOSMETYCZNE D-ra ZAMENHOFA dające prawo otwarcia własnego gabinetu, rozpoczynają w lutym nowy kurs czteromiesięczny, IX rok nauki. Teoria i praktyka w szerokim zakresie według nowoczesnych metod. PRZY KURSACH CZYNNY GABINET KOSMETYKI FRANCUSKIEJ met. KLYTIA - Paris, Place Vendome Opłata znacznie obniżona. Informacje i zapisy: Kancelaria Kursów, Warszawa, Senatorska 36, tel. 6-40-29, godz. 3—5.

Zniżki teatralne

Z Wydziału oświaty i kultury Zarządu Miejskiego otrzymujemy komunikat treści następującej: Jak wiadomo na zasadzie umowy z Zarządem Miejskim dyrekcja Teatru Objazdowego ma udzielać na każde przedstawienie wieczorowe zniżek (w ilości 60, faktycznie jednak zawsze wydaje się zniżek ponad 120—150). Zniżki przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla urzędników i ich rodzin, inteligencji pracującej oraz ewentualnie osób stale wykupujących bilety na każde przedstawienie, dla których cena normalna biletów jest zbyt niedostępna. Zniżka obowiązuje na wszystkie miejsca od 1—12 rzędu i wynosi 75 groszy mniej od ceny biletu normalnego. Prócz tego specjalne zniżki wydawane są niższym funkcjonariuszom i robotnikom, czy rzemieślnikom, harcerzom drużyna powiatowych — w rzędach dalszych, na miejsca tańsze. Wszystkie wyżej wymienione zniżki wydaje i wydawać będzie nadal Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w godzinach urzędowych w poniedziałki i wtorki (oddzielne zniżki otrzymują wojskowi przez Kom. Garnizonu). Zniżki wydawane będą na przyszłość tylko na ręce osób (lub na ich telefoniczne zlecenia), które przez daną organizację prac. umysłowych, czy też pracowników danego urzędu zostały upoważnione.

lowych. Dla uniknięcia nieporozumień przy kasie, komunikuje się, że zniżek przeznaczonych dla urzędników i ich rodzin nie wolno odstępować osobom nie należącym do danej organizacji pracowniczej (nadmawiając w tej dziedzinie, niestety, miały miejsce) i których sytuacja materialna pozwala na wykupienie całkowitego biletu. Bilety zniżkowe należy wykupić bezpośrednio po otrzymaniu zniżki, gdyż kasa biletowa nie jest obciążona do rezerwowania biletów zniżkowych.

„Anna Karenina” w kinie „Modern”

Pomysł przeniesienia tematu powieściowego a rcy dzieła „Anna Karenina” na ekran — był śmiały i ryzykowny; łatwo mogła wypaść z tego banalna historia o trójkącie małżeńskim, przedstawiana już w wielu filmach w najróżniejszych odmianach. Dzięki jednak mistrzowskiemu reżyserji Clarence Browna, obryzmym nakładem pracy i pieniędzy, których wytwórnia nie żałowała, a przedewszystkiem dzięki wielkiej Grecie Garbo — pomysł powiódł się w zupełności, i w rezultacie otrzymaliśmy doskonały pod każdym względem film.

Arcydzieło Tolstoja, odżyło: żywiołowość uczuć, szczerze przeżyć, potężny huntu duszy przeciwko obłudzie — wszystkie te walory arcydzieła występują w filmie w niezwykle plastycznym sposobie. Anna Karenina jest bezspornie najlepszą kreacją genialnej Grecy Garbo. Jest ona w tym filmie niezwykle ludzka; jest to człowiek, któremu nic w życiu nie jest obce, człowiek zgóry „skazany na największą radość albo na bezgraniczne cierpienie”. Gra swoją wrusza i zmusza do przeżywania tragicznych dzieł kobiety, dla której miłość była życiem i śmiercią.

Zginął w płomieniach

Z powodu wadliwej konstrukcji przewodów kominowych powstał pożar na strychu domu Konstantego Grygoruka we wsi Klejnik (gm. Narew). Podczas akcji ratunkowej zginął w płomieniach brat pogorzelca 27-letni Teodor Grygoruk, którego zwłoki zostały zupełnie zwęglone. Ponadto uległy poparzeniu dwie osoby.

Pozostałe główne role kreują znakomicie: Fredrich March i 10-letni Freddy Bartholomew. Na podkreślenie zasług sceny, oszalałamię rozmachem: hulanka oficerów, bal, wycieczki, zdumiewające sztuka reżyserską i technika zdjęć.

Popierajcie L. P. O. P.

Obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka jest zobaczyć ten piękny i artystyczny film.

Jako w roku Pańskim 1664-ym

czarownicę Barbarę Królikę na stosie w Wilnie spalono

Skromna, cicha miłośnica Wizan należy do tych licznych na terenie Województwa Białostockiego leżących miejscowości, które odgrywały w Polsce przedrozbiorowej nieraz znaczną rolę, później podpadły i niemal zupełnie uległy zapomnieniu. Tylko historycy i badacze przeszłości naszego regionu wie, że na zamku w Wizie nie przemieszkiwali chętnie książęta mazowieccy, z których Władysław, książę na Płocku i Wizie, nadał jej miejskie prawo chełmińskie, że przyjeżdżała tu często królowa Bona, że gród wiski czyli wizenski był siedzibą kaszela na a w XVII wieku w mieście Wizie, jako starostwie grodowym i głównym, odbywały się rokrocznie i grodzkie oraz odprawiały sejmiki trzech powiatów: wizekiego, wąsowskiego i radzi-

łowskiego. Zamek wiski padal wielokrotnie ofiarą spustoszeń wojennych i pożarów, zwłaszcza podczas najazdów szwedzkich.

W księdze ziemskiej wizekiej i księdze grodzkiej, włączonych do dawnego polskiego archiwum w Łomży, niejednemu ciekawemu wypadkowi dla potomności się przechował, jak np. ścieżka na rynku w Wizie w 1582 r. z rozkazu króla Stefana Batorego — kaszela na wizekiego, obwinionego o bezprawia i zabójstwa, albo tak charakterystyczny dla poznania kultury i obyczajów XVII wieku proces o czary, który w 1664 r. przed sądem landwójtowskim w Wizie się toczył. Sprawie tej księga miejska dłuższą ustęp poświęca, zamieszczając wypis z aktu oskarżenia, badania i wyroku.

Otóż oskarżyciel (instigator)

urodzony IMPan Wacław Jeziorkowski, pobożna Ziemia Wizekiej, złożył skargę przed sądem landwójtowskim na poddankę potomków Adama Jeziorkowskiego, imieniem — Barbarę Królikę, która zapomniawszy bojaźni Bożej i surowości prawa, tegoż Wacława Jeziorkowskiego i cały jego dobytek we dworzec oczarowała a przytem jemu samemu wiele zdrowia odjęła. W. Jeziorkowski domaga się, aby Barbara Królika przyznała, kto jej kazał jej oczarować (Jeziorkowskiego) oczarować i aby mu czary te odczyniła.

Sąd landwójtowski wiski, „za sadzony w Ratuszu ławnikami przysięgłemu” pytał oskarżoną, czy ten uczynek JMci Jeziorkowskiemu uczyniła, gdzie te czary zakopała i jako oczarowała?

Królika nie chciała się przyznać dobrowolnie przed sądem. „Potem drugi raz i trzeci raz była pytana, i na to nie chciała się przyznać. Urząd Landwójtowski słysząc, że się nie przyznawa do swych czynów, kazał ją egzekutorowi na

confessata (wyznanie) wziąć i ogniem palić, żeby się przyznała do tego uczynku, który poczyniła”.

„Gdy była na torturach pałona przez egzekutora ta Królika raz i drugi, z trzecim razem powiedziała, że IMP. Wacław Jeziorkowskiego i małżonkę WIM. Panią Ignacynę, Miecznika Wimizekiego oczarowała. Gdy była drugiego dnia na torturach w Jeziorku, tak powiedziała, jako i pierwej. Pytana była, kto kazał jej oczarować IMP. Panią Augustynę Jeziorkowskiego. Odpowiedziała, że oczarowała panią bratową Wacławową i samego pana Wacława o to, żeby jej nie bił i żeby jej zapisał wszystko — mało i wiele. Gdy była drugi raz na torturach w Jeziorku, toż powiedziała, jako i pierwej. Po tem zapytana o czarowanie IMP. Panią Augustynę, powiedziała, że zakopała skąpią, przy mównia głowę pod chlewem, powiedziała też, że kiedy spał IMP. Wacław, tedy (tu zdanie trudno czytelnie i niezrozumiale) i rękami przykrywali i sko-

rupami nad nim, a koszulę spoczną brano na... (wyrz nieczytelny) żądanie. Wtedy pomieniona (Barbara Królika) obiecała odczynić te czary IM. Pani Ignacynce i IM. Panu Wacławowi i IM. Pani Augustynowej”.

Potem pytana była, wiele jest czarownic w Jeziorku? Na to powiedziała, że Piotrowa Nawaczka, w Kownatach wójtowa, stara Stańkowa, bo — „rosę ze mną brała i krowy kropiła, gdyśmy mleko od nich odbierały. Są też czarownice w Łomży (Łomży), jedna Surminowa szewcowa była starsza nad nami u Białego Kamienia, za Kolnem w polu, gdzieśmy się zlatywali”.

Powiedziała też, że w Czarnocinie jest jedna Sobotyczna Jedrzejowa, w Łubach — stara wdowa, czarownica — Pesałowa, a w Janczewie u IMP. Panią Piszarską Janczewskiego stara Piszarska Katarzyna. „Będąc na ostatniej torturze, powiedziała: „Ja biorę wszystkich tych na duszę swoją”.

Urząd landwójtowski, wystu-

chawszy jej confessata (wyznanie) nakazał dekretem swoim na śmierć, aby była ogniem palona.

Pod pieczęcią podpis: Peyto burmistrz wiski

Powyższa relacja, którą za kronikarzem Wizny Jarniowski, staraliśmy się powtórzyć, o ile możności — dosłownie, stwierdzając, że oskarżyciel Wacław Jeziorkowski występował w imieniu całej swej rodziny, mieszkającej w Jeziorku, gdzie też przeważnie odbywała się inądacja na torturach nieszczęśliwej Królikowej, poddanej potomków Adama Jeziorkowskiego. Z przytoczonej relacji należy jeszcze podkreślić wymieniony przez Królikową ów Biały Kamień za Kolnem, do którego się rzekome „czarownice” z okolicy zlatywały. Ten Biały Kamień był więc swego rodzaju „Lysa Góra” w pojęciu i wyobraźni miejscowego ludu.

O charakterze patologicznym zeznań Królikowej, która pod wpływem tortur, oszalała z bólu, przyznała się do absurdalnych praktyk czarodziejskich — pisać nie będziemy. O psychice tzw. czarownic istnieje już cała literatura. Pominiemy również etyczną ocenę strasznego zabobonu, jakiemu podlegał w owych czasach ogół społeczeństwa. czyto „szlachetnie” czy „mieszkalnicie” urodzonych. O sprawach tych wydała już historia oddawna sąd surowy i nieodwołalny.

WSZELKIE ROBOTY DUKARSKIE wykonuje po cenach przystępnych Drukarnia „DZIENNIK BIAŁOSTOCKI” Białystok, Legionowa 1, tel. 63.

RADJODBIORNKI NA WIELOMIESIĘCZNE SPŁATY po cenach ściśle fabrycznych — W FIRMI — „Polski Przemysł Radjotechniczny” Stanisław Kłosowski BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 12, tel. 10-01.

KULTURALNY CZŁOWIEK MUSI BYĆ ZAWSZE POINFORMOWANY O WSZYSTKIM, CO DZIEJE SIĘ NA ŚWIECIE NA STOLECZNAJ MIARĘ „DZIENNIK BIAŁOSTOCKI” Czytajcie! Prenumerujcie! Rozpowszechniajcie! Prenumerata miesięczna wraz z ilustrowanym tygodnikiem dla dzieci „MOJA GAZETKA” za 3.

Suez Japończyków

Potężny kanał otworzy drogę do Indji



Kanał wykorzystuje rzekę Kra i zostanie wykończony w roku 1940. Będzie on niewiele krótszy od kanału Suezkiego. Koszt wyniosła kilkadziesiąt milionów guldenów holenderskich. Przy robotach przygotowawczych pracuje kilkaset japońskich inżynierów i 80.000 kulisów japońskich.

Po wybudowaniu kanału droga na Daleki Wschód ulegnie znacznemu skróceniu. Nie to jest jednak najważniejsze lecz fakt, że angielska baza morska w Singapur straci wiele na znaczeniu.

W razie bowiem wojny flota Japońska będzie mogła swobodnie popłynąć przez kanał do Indji, podczas gdy obecnie okręty japońskie muszą okrążyć półwysep malański i przeleżeć koło Singapuru, gdzie są pod obrębem potężnej artylerji przybrzeżnej oraz skoncentrowanych tu eskadr brytyjskich.

Kontrakt w sprawie budowy kanału został podpisany w końcu maja 1934 r. przez rząd japoński i przedsiębiorstwa japońskie.

Czytajcie „KINO”

14 lat pustką stoją zakupione pod linie kolejowe tereny! Ku uwadze ministerstwa komunikacji

Od dłuższego czasu skarga się mieszkańcy i zarządy miast Kolbuszowa i Tarnobrzega na zaprzestanie terenów obfitujących w bogactwa naturalne, które pozwoliłyby uruchomić szereg szklanych i innych przedsiębiorstw przemysłowych.

Ciekawo to historia, zapomniała, którą dopiero teraz przypominacie, mającym za podłożem publiczne wiadomości dążyć rewalocynnie brzmieć szczytów.

O to w roku 1919 jedna z komisji sejmowych uchwaliła budowę linii kolejowej Rzeszów — Głogów — Kolbuszowa — Majdan — Sobów — Warszawa z rozgałęzieniem na Majdan — Nisko.

W roku 1922 Państwo wykupiło cały teren, zniwelowało go, postawiło parę budynków stacyjnych, jednak późnej roboty zostały przy-

wane podobno dlatego, że konsorcjum francuskie, które ofiarowało na ten cel pożyczkę, postawiło w warunkach wypłacenia połowę pożyczki, gotówką a połowę materiałami kolejowymi.

Przepięci tej sprzeżenił się wówczas cały teren wykupiony przez Państwo jest zupełnie bez nadzoru, zniwelowane tereny zarastają trawą, a wcale okazałe murwane budynki stacyjne marnieją, stojąc bez użytku i opieki.

Przerwanie dalszej budowy tej linii kolejowej przynosi tużyszym powiatom nieobliczalny wprost straty, gdy się uwzględni, jak i leżała ma znaczenie dla przemysłu i handlu a przedewszystkiem dla powiatu rzeszowskiego i kolbuszowskiego, gdzie istnieje niewyżyskane bogactwa w postaci piasku, który bez domieszk nadaje się do wyrobu wyborowego szkła.

Przemysł szklany w Kolbuszowie, gdzie było przeszło 30 hut, spowodowałby pełną produkcję szkła, gdyż nie mógł wytrzymać za-

granicznej konkurencji.

Budowa kolei wskazywałaby w okolicach Rzeszowa przemysł szklany, gdyż utatlowyby dostawę opału dla pieców hutniczych i transport wyrobów na całą Polskę i zagranicę.

Ukończenie budowy tej linii zamieniloby powiaty, przez które przebiegała na ta kolej w ośrodku przemysłu wytwórczego: rolnicze go, natłowego, szklanego, drzewnego i wyrobów glinianych i porcelanowych.

Kolej ta ma doniosłe znaczenie dlatego jeszcze, że biegnie wprost przez Sobów, stację węzłową do Sandomierza, gdzie istnieje nowoczesny port na Wiśle i w ten sposób towary z całej Małopolski (Jasło, Krosno, Sanok) mogłyby wędrować z Sandomierza tania drogą wodną ku Gdańskowi i nadmorskim.

Poza ten byłoby to niejako najkrótsza droga z Wexler do Gdyni.

Nie wątpimy, że w związku z zamierzeniami wielkimi robotami inwestycyjnymi ministerstwo komu-

Za ślub w cerkwi urzędnik GPU w nielase

W mieście Kirowsku (Jekaterynograda) jeden z urzędników GPU, młody Kriworuk ożenił się przed kilku dniami, przy czym — ku zdumieniu całego miasta — ślub odbył się w cerkwi.

Już w kilka godzin po ślubie Kriworuk został wezwany do swego szefa, przed którym tłumaczył się, że został przez swą teściową upity i sam nie wie, jak to się stało, że znalazł się w cerkwi.

Przełożony uznał to wy tłumaczenie za wystarczające i nie wyjął go z postępi Kriworuka żadnych gróźb, chociaż musiał jednak natychmiast rozwinąć się z żoną i zmiast przemieszany do jednego z miast w zachodniej Syberji.

Przyjaciółki mego meża

Współczesna powieść obyczajowa

ROZDZIAŁ I

„Duża, widna, o szerokich, weneckich oknach sala rekreacyjna ośmioklasowej pensji żeńskiej imienia świętej Barbary rozmawiała gwarem różnym i niefilozoficznym śmiechu.

„Jest główna pauza. Dzeci, dziewczęta, podlotki, panienki, panny dostające i niemające już dojrzale kobiety — wszystkie jednakowo ubrane w granatowe sukienki i miękkie, gimnastyczne pantofle, naloneżone w szatni zamiast zwykłego obuwia, spacerują parami, bądź po kilka, trzymając się pod ręce.

Wszystkie mówią jednocześnie, a pragnąc wzajemnie przekrzyknąć się, nie słyszą nierz własnych słów.

To też szumi i brzęczy duży budynek szkolny naczem ul. pełen młodzieńców pszczoł.

A różnorodność typów i rodzajów jest wręcz fantastyczna. Płowe, jasno blond, ciemne, szatynki, brunetki, a nawet i rude — z wyjątkiem posmieszka całej klasy. Długie, grube warkocze, przeważnie kolorową kokardą i mysie ogonki, ledwo spadające na wstę, wycłużone plecy, bądź ostrzyżone krótko, prawie, że zupełnie po chłopięcemu, czy układające fryzurę w kokieteryjny koki. Gryzki, filitane znaki zapytania, lub wrecz wiusowskie wuchirki.

Wysokie, chude, wyrosnięte, stąpające, jak poważne czaple i tezie, male, korpułtane, toczące się baryłeczki. Rumiane, kolorowe, tryskające zdrowiem, dobrze odżywcze i blade, mizerne, chore na białeczkę, wafle, anemiczne, potajemnie jedzące wapno, wyubane z pobieżanej sciency.

Teraz wywołano na pół godziny z usłuchu młodych lekcji, spacerując z sobą, żartując beztrudno, balasując i skacząc.

Nieliczne tylko, owe pilne i najbardziej pracowite, kreca się samotnie z podręcznikiem szkolnym przed oczyma i powtarzają zadany przedmiot, albo wpełniają pucołowate policzki bulkami z szynką lub z serem.

Jeszcze inne w milczeniu oblepiają okna i z niemym, niekłamnym podziwem, graniczącym z uwielbieniem, obserwują karkołomne wyczyni podniebnych pilotów, ćwiczących ponad wojskowym lotniskiem.

Są również i takie, które zaszły po kilka w jednym z ciemnych kątów, opowiadają sobie kospiracyjnym szepcie nieprzystawie dowcip, raz no z wybuchającą krótkim, nerwowym, urywającym chichotem.

Wszystkie te przyszłe żony, matki, lekarz, adwokat, nauczycielki, artystki, czy urzędniczki, stanowią teraz jedną wielką ciżbę, zabawne stadko, nieuzajęcie innych trosk, poza wyuczeniem się trudnego wiersza, czy otrzymaniem niedostatecznej oceny.

Długi przeciągły dźwięk elektrycznego dzwonka oznajmia nagle koniec wywyższeń i nakazuje zająć miejsca w poszczególnych klasach, niezem w pościgu, złożonym z ośmiu wagonów odjeżdżających w daleką, nieznaną drogę.

Wnet milkie gwar i dziewczęta rozsympiają się po filicznych korytarzach i jasnych pokojach, zasiadają w ławkach, wymiata zesztyt, otwierają książki, badają sprawność stalówek i w oczekiwaniu wejścia nauczyciela co chwila niespokojnie zerkają na drzwi, szczególnie są dziś spłoszone uczennice ósmej klasy. Za chwile ma się rozpocząć lekcja algebry, na której będzie zadanie klasowe. Od wstępu tego zadania, zależęć będzie, według słów pana profesora Ciaglewicza, wysokiego, zażuszonego acetyl — dopuszczenia do matury. A to już nie orzelewiek.

Panienki są teraz całkowicie pochłonięte powtarzaniem matematycznych wzorów, przetrzącaniem różnego rodzaju skróty, pomyslowe „ściągaczki” i logarytmiczne tablice.

Wtem do klasy wszedł nauczyciel. W swoim zrępowym krokiem podszedł do żółtej katedry, skłinen em bezbarwnym, wyblakłym oczu dając znak uczniom, które powstały na jego widok, że mogą usiąść.

Profesor rozejrział się po klasie, a dostrzegłszy puste miejsce w jednej z ławek, spytał: — Cóż to? Wiercorkówna dzisiaj nieobecna? Przecież dzisiaj chciała sobie poprawić stopień.

— Nie, panie profesorze, jest — odpowiedziała kilka głosów — na poprzedniej lekcji jeszcze była.

— No, nie będę emy chyba specjalnie na nią czekał. Może któraś z pań gdzieś ją poszukać i powie, że już się lekcja zaczęła. Przecież tak nie można.

Na te słowa nauczyciela, dwie uczennice z pierwszej ławki podniosły się i z uklamana i z trudem ukiwana radością oświadczyły gotowość odnalezienia a zaginionej.

Choć na chwile uciec przed znieawidzoną algebrą, to też uciecha nieład.

Profesor potakującym ruchem tysej, pergaminowej czaszki wyraził przyzwolenie, a gdy dziewczęta wczasy, w oczekiwaniu ich powrotu, powoli zmzył czarnej tablicę duża, mokrą gabka, poczem miał w koscie się palce stożek kredy i zaczął kreślić, kaligrafując poszczególne cyfry: $X^2 + Y^2 = 2XY$

Nie skończył pisać zadania, gdy z trzaskiem otworzyły się drzwi i na progu stanęły obie wyślanniczki.

Zaczerwienione, z roziskrzonemi oczyma — cętko odchylając ze wzruszenia, ledwo zdolały wykuszusć z zaciśniętej krami, mówiac jedna przez drugą:

— Panie profesorze! Wiercorkówna otrula się! Słowaz: „Wiercorkówna otrula się”, wyszeptane wyschniętymi z przerażenia wargami, uderzyły w klasę jak grom.

Dziewczęta znieuchomiłymi, zmrozone panicznym lekciem przed strażliwą trzęsądą koleżanki.

Profesor odłożył kredę, strząsnął palce z pałców i zirzmem, bezbarwnym i jakby neco zdziwionym spojrzeniem objął obie, głoszące że ponurą wiadomości uczennice.

— Hm, to przykre, to bardzo przykre — powiedział powoli, przecząc kiwając głową, jakgdyby zastanawiając się: „i postawić stopień z tej odpowiedzi — no tak...”

Z temi słowy wybiegł z klasy, nie zapominając jednak zabrać uprzednio z katedry swego niedostępnego notesu, w którym miał zapisane wszelkie zadania i oceny.

Znalazłszy się przy drzwiach, odwrócił się jeszcze i dodał szorstkim, niedopuszczającym sprzeciwu tonem: — A panion stanowczo zabraniam opuszczać klasę, dopóki nie powrócę.

Zatrzasnął za sobą drzwi i przebiegł szybko długim, ciemnym, milczącym korytarzem, objętym z obu stron dychną rzedami klas pochylonych nad książkami dziewcząt i wbiegł do umywalni, gdzie oparta plecami o parapet okna, leżała półomdląta samobójczyni.

Jedno pobieżne spojrzenie wystarczyło nauczycielowi, by przekonał się, że uczennica jeszcze żyje. Nie tracąc ani chwili, chwycił dziewczynę za rękę i zaniósł po schodach na piętro, gdzie mieścił się gabinet przełożonej.

Łokciem nacisnął klamkę i wniósł pojejkując zięcha pensjonarkę do małego, dusznego, obwiezonego mnóstwem przeróżnych grupowych fotografii i oprawionych dyplomów, pokoju, w którym w tej chwili nie było nikogo.

Złożył denatkę na ceratowej koczette i zadzwonił na woźną.

Niech Janowa odszuka panią kierowniczkę i poprosi, żeby tu jaknajprędzej przyszła — powiedział, gdy na dźwięk dzwonka zjawiała się zgarbiona starszuszka w pasiastym fartuchu — tylko proszę nie mówić, co się stało — dorzucił za odchodzącą.

Po tych słowach chwycił stojącą na biurku karkafkę z zimną wodą i nalał pełną szklanke. Zjadąc sobie ednak sprawę z bezskuteczności tego środka, zwiżył jedynie skronie i spalone jodyna usta samobójczyni.

Wkrótce weszła do gabinetu przełożona. Była blada i przerażona. Stara Janowa nie wytrzymała i po drodze, z klasy, gdzie kierowniczką prowadziła lekcję, opowiedziała pani „derechtorce”, że jednej z dziewcząt przytrafiło się iakoweś nieszczęście.

— Co się stało? — zawołała od progu przełożona, z trudem chwytając oddech.

— Samobójstwo — wyjaśnił lakonicznie nauczyciel. — Wiercorkówna napila się jodyny.

— Kiedy? — Gdzie? — Pani pozwoli, że rozmawiać będziemy później — przerwał krótko profesor — a narazie poskoczę do kancelarii i zadzwonię po pogotowie.

Porzucił dyrektorówką samą z młodocianą desperatką i udał się do telefonu. Wiercorkówna coraz głośniej teraz leżała i zru-

cała się w śmiertelnych skurczach. Przełożona stała nad nią bezradna i nie w edząc, jak dopomóc nieszczęśliwej, załamwała ręce.

Tymczasem wieść o tragicznym wypadku rozszła się lotem strzały po całym gimnazjum. We wszystkich klasach nauczyciele i nauczycielki przeważnie wykłady i zgromadziły się wokół śmiertelnie chorej.

Uczennicom wprawdzie zakazano opuszczać ławki, by nie powiększać i tak ogólnej paniki, lecz co odważniejsze raz po raz wybiegaly na korytarz i nadsluchiwały, poczem dzieliły się z przyjaciółkami zdobytymi wiadomościami.

Największe wrażenie zrobiło samobójstwo koleżanki w klasie, do której denatka należała.

W sali też wraza, jak w ulu. Żadna z dziewcząt nie siedziała na swoim miejscu, tylko wszystkie zbite w jeden hałaśliwy rój, wzajemnie przekrzykując się, głośno komentowały wypadek.

— Ojóż i właśnie. Już rozpoczyna się pewnym momencie Janka Marliczówna.

W odpowiedzi na to, kilka koleżanek z rodzaju tych, które zawsze wszystko najlepiej wiedza i pełne są najbardziej śniaczącymi plotek, spojrzalo po sobie znacząco i uśmiechnęły się porozumiewawczo.

Janka Marliczówna, siedemnastoletnia, wysoka, jasna blondynka o dużych, marzących, błękitnych oczach, pierwsza uczennica w klasie, była wprawdzie przedmiotem głębokiego, ukrywającego podziwu i zazdrości wszystkich swych przyjaciółek, lecz również dawała im sobą wiele powodów do kpń i żartów.

Niezupełna, nieinteresująca się przelotnymi flirtami i przygodnymi romansami, często spowodowała różnymi naiwnymi odezwami się była przedmiotem głośnych wybuchów śmiechu.

— A dlaczego to Jadzka miała być jedną z ofiar matury? — zagadnęła przy mimochodem Pakowska, tegoż, rozlana dziewczynka, naistarsza w klasie — przecież kto jak kto, ale Wiercorkówna podobnie jak i ty chyba nie miała porzby obawać się egzaminu — dodała mrugając do otaczających ją koleżanek — same stworzyły jej żaki, a jedyną trójkę z lajny, nie mogła jej chyba tak dalece przerazić, że by nie chciała było odbrać sobie życie.

Tak — zgodziła się Marliczówna — ale zapominasz, jak Jadzka była zawsze ogromnie nerwowa. Wystarczyło trzasnąć drzwiami, by cała podrywała się z miejsca. Ostatnio po dniach i nocach ukwulała się historji i geometrii, w których wcale nie była taka mocna, jakby się wydawało. Wiem coś o tem, gdyż począłoda ode mnie książki i dość często komunikowałyśmy się ze sobą. Ostatnimi czasy Jadzka była przemoczona, a na sama myśl o zbliżającej się maturze, przed którą odczuwała wręcz chorobliwy lęk, wyraźnie blada.

— Tak sadzisz? — Pakowska zrobiła łobuzerski grymas. — Czy ty aby się nie mylisz. Bo ja cię zapewniam, chociaż nie pożyczalam jej książek i znów tak się z nią bardzo nie komunikowałam, że lepiej wiem od ciebie, co jest przyczyną jej samobójstwa.

— No...? — Marliczówna szeroko rozwarła oczy, zawiązując wzrokiem na ustach koleżanki.

— Wiercorkówna od pewnego czasu chodziła z jednym młodym urzędnikiem. Kochała się — mówiła Pakowska, powoli skandując poszczególne wyrazy. — Zaczęło się jak zwykłe: z początku spacer w Łazienkach, w Alejach, wzdychania na lawce...

— No, a potem...? — Pakowska zrobiła perskie oko — chcesz wiedzieć wszystko dokładnie? To słuchaj, to ci opowiem.

Dźwięk trabki karetki pogotowia, jaki rozległ się nagle, przerwał rozmowę dziewczętom.

Wszystkie pensjonarki tłoczyły się jedna przez drugą, rzuciły się teraz do okien i obśadzły wyszy ławki i parapety, ięły obserwować ulicę.

Wkrótce ujrzały wyjeżdżający z za rogu przeczny samochód z matowatym lekarza i sanitariuszy, rysowały się cennie sylwetki lekarza i sanitariuszy. Oni zatrzymali się już przed dużą szeroką bramą gimnazjum. Szofer otworzył drzwiczki auta, z którego wysiadł doktor z młatem etui w ręku, oraz dwaj białobruni sanitariusze, nosący składane nosze.

Wszyscy trzej mężczyźni weszli do gmachu szkolny i po chwili rozległy się na schodach cętkie ich kroki.

Przełożona, która wyszła naprzeciw przybyłym, zaprowadziła ich do gabinetu, gdzie wita się w straszliwych bólach nieszczęśliwa dziewczynka.

Po udzieleniu napredce doraźnej pomocy, lekarz, widząc, że stan samobójczyni jest bardzo ciężki, polecił sanitariuszom ułożyć: zdesperowaną pensjonarkę na noszach, celem odwiezienia jej do szpitala.

Gdy wychodził, żądna z uczennic, pomimo wyraźnego zakazu nauczyciela, by nikt nie wydalal się z klasy na krok, nie mogła dłużej usiedzieć na miejscu i wszystkie graniełnie wyległy na korytarz. Zobaczyły teraz koleżankę, leżącą na noszach, blada z popalonymi wargami i brązową plamą jodyny na podbródku.

Wiercorkówna, przykryta szarą dyką, nieprz-

tomna, z zamkniętymi oczyma, jęcząc zięcha poprzez chorobliwy sen, dawała się nieść, nie wiedząc dokąd i dlaczego.

Na tak okropny widok kilka uczennic, nie mogąc opanować nerwów, zaniósło się szpazmatycznym szlochem. Nie był to jednak płacz, wywołany współczuciem czy litością, ale raczej tak popularny u dorastających dziewczętać — objaw hysterji.

Znów ogólny atak, przypuszczony do wszystkich okien i oto cała pensja jest widzem ostatniego aktu już tego dramatu.

Nosze wraz z chorą zostają ustawione wewnątrz samochodu, w którym również zajmują miejsca lekarz i pielęgniarka, rozlega się zduszony warkot motoru i wkrótce udo gine z oczu skończyły się, szły świadków pomręgo incydentu. Skończyło się. Sensacja, tak jak powstała nagle, przeszła, przebrzmiała i zgasła. Właściwie możnał powrócić do przetrwanego zajęć szkolnych. Ostatecznie bowiem cudze tragedje i zmartwienia o tyle nas jedynie obchodzą, o ile są interesujące.

Dziewczęta zostały jeszcze trochę przy oknach, popatrywały na ulicę i po sobie, ze smutnem zakłopotaniem, poczem w milczeniu, z opuszczeniem głowami, jakgdyby wstydząc się wzajemnie siebie, że jednak nieszczęście koleżanki i przyjaciółki nie dość jej wstrząsło, ociekając się, podchodzili do swoich miejsc, otwierając książki i zaglądając do zeszytów.

Tymczasem do klasy, zamiast profesora algebry, który przerwał swój wykład, weszła przełożona i zatrząsnęszy się przed katedrą, odezwała się do uczennic:

— Punienki! Straszne nieszczęście, jakie spotkało waszą koleżankę, Wiercorkównę, wstrząsło nas tak głęboko, że żadna z pań nauczycielek ani żaden z profesorów nie są w możności wykładat dziś swoich przedmiotów. Leczkie więc w dniu dzisiejszym nie odbędą się. Proszę zachować spokój, w ciszy pójść do szatni i bez żadnego rozekst się do domów.

Po tych słowach weszła z sali, by to samo, z tem samym szczeniem skupionem na zasuszonej, aczestniej twarzy powtórzyć we wszystkich innych klasach.

Uczennice w milczeniu spakowały teckzi i po kilka opuszczyły klasę, by jeszcze raz zebrać się wszystkie przed szkolnym gmachem.

Młodość ma jednak swoje żelazne, niezłomne prawa. Dziewczęta, pomimo całego, wielkiego, przęgnającego wrazenia, jakie wywarł na nich wypadek Wiercorkówny, były raczej wzdęczone teraz koleżance, że wywabiała je od kilku młodych lekcji i skróciła im choć o kilka godzin pobyt w ponurych murach szkolnych.

— Świełnie, że odpady nam algebra, fizyka i łacina — odezwała się Pakowska, z trudem ukrywając radość, gdy wszystkie znalazły się na ulicy — na jutro nie n'ę będzie zadane. Możemy nawet w domu nie rozpakować książek.

— Ciekawa jestem, czy przełożona zawiadomiła rodziców Jadzki i jak oni przy'eł to tragiczne wieść — powiedziała w zamysleniu Marliczówna, która może jedna istonie prze'eła się poważnie tragedją przyjaciółki.

Trzeba będzie te bidulce odwieźć kiedys w szpital — oświadczyła lina z dziewczęta, robiąc straponą minkę, ponieważ raz na jednym balu powiedział jej pewien student, że z tym grymasem bardzo jej do twarzy.

— Jeżeli tylko będzie żyła — szczerze zmartwiła się Marliczówna.

— Będzie żyła, będzie, zapewniam cię, że nie jej się nie stanie — z bezgranicznym cynizmem pocieszyła Jankę, Pakowska — nie jestem lekarzka, ale mówię ci, że nie jej się nie stanie. No, panienki! Która jeszcze oprócz mnie i Janki idzie w te sama stronę co i my? Bo dłużej stać tutaj w miejscu przed samą budą, to przecież sensu niema — zmieniając temat, zawołała na głos o koleżankę.

Po tem wezwaniu dziewczęta zaczęły żęgnąć się ze sobą i rozchodzić w różnych kierunkach.

Wraz z Pakowską i Marliczówną udały się razem jeszcze dwie pensjonarki, które nityle nie mieszkały w tych samych stronach, co wiedziały, że od Pakowskiej można zawsze nasłuchać się przeróżnych pieszczonych plotek.

— Powtarzam mam jeszcze raz, że Jadzka nie a niec nie będe — zwała Pakowska, gdy odnalby się od reszty i z wypchanymi teckzami w rękach zapuściły się w jedną z mniej ruchliwych ulic — przyrzęcałam się jej, gdy ją wymslił. Miała być dufo rozlana jodyną na brodzie i wargach, żeby z tak małej buteleczki mogła jeszcze dufo wypić. Tembardziej, że wcale nie wiadomo, czy ta butelka była znów pełna. Poprostu Wiercorkówna symulowała i nie wiecie — zakonkuldowała.

— Ale dlaczego miałaby to zrobić? — ułada zdziwienie jedna z młodocianych słuchaczek, pragnąc w ten sposób wyłączać kompentną koleżankę na słowo.

— Zawiędzona miłość? — spytała druga.

— Miłość, jak miłość, ale czełkie. Nasza kochana Jadzka była, proszę ją szanownych pań, w trzecim miesiącu.

(D. c. n.)

Setka pendzli biega po paletach Najszlachetniejsza walka

A każdy chciałby prześcignąć sławę Rembrandta!..

Na wielkiej skoczni olimpijskiej



Nakładanie tynku pod fresk.

Gdy do pracowni średniowiecznego malarza przychodził na naukę młody człowiek — pierwszą pracą, jaką mu mistrz powierzał, było własnoręczne zrobienie pendzla. Tygodniami i miesiącami całemu uczyć się musiał w skupieniu i ciszy znaczenia każdego włosa, jego długości, grubości i sprężystości, póki nie zrozumiał, że pendzel — to nie tylko martwe narzędzie pracy, lecz współtwórca dzieła artystycznego. A gdy już to pojął — wtedy dostawał farby do rozrabiania...

Wiele wody w rzekałach całego świata upłynęło, zanim skończył naukę rzemiosła artystycznego — i pozwolono mu wreszcie dotknąć się sztuki. Przystępował do niej z pokorą i nabożeństwem, jak do świętości. Nagromadzone w nim, w ciągu lat śleczenia nad warsztatem, obrazy wylewały wielkim, niezniszczalnym płomieniem twórczości.

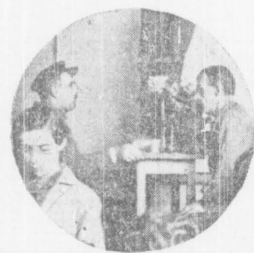
W kilkunastu pracowniach warszawskiej Akademii sztuk pięknych — przyszyta młoda brać malarzka swe przyrodzone zdolności w formy sztuki artystycznej.

Uczyć malarstwa — to przecieć coś zupełnie innego, niż nauczyć kogoś historii czy prawa.

Jakże trzeba być samemu subtelny i bezstronny pedagogiem, by nie wypaczyć talentu, a wydobyc jego wartości najistotniejsze, przyoblec w najwłaściwszą kształt i nauczyć kultury artystycznej.

Warszawska Akademia dowiodła już niejednokrotnie, że zadaniem swym umie sprostać.

A uczniowie? Och, jakże bardzo różnią się od średnio-wychowanych. Tamci byli skromni i pokorni, w trudzie i mowie wspiniali się po szczeblach, które wiodły ku sztuce. Dzisiejsi są bardzo pewni siebie i każdy dostrzega w sobie właśnie „znamiona genialności“.



Model scenki rodziców.

Moskwa bez sanek

Dawniejsi latorzy była nie do pomysłenia Moskwa bez sanek... Na pokrytych grubą warstwą śniegu ulicach mknęły długie węże tysięcy, ślizgały się sanie za sanami, dźwięczały wesoło dzwoneczki przy sprzętach. Iż „romansów cygańskich“ powstało na ten temat... A dziś... Czytamy w pismach moskiewskich: „Zarząd milicji m. Moskawy poucja do wiadomości, iż jazda saniami na

wszystkich magistralnych ulicach Moskwy jest wzbroniona, wyjątek robi się tylko dla transportów wojskowych... Zarządzenie to wywołane jest — jak głosią objaśnienia — „ocześnie wzmiankowaną ulicę ze śniegu aż do podstawa“... Przesłany na ulicach dzwonił „kolorystyczny“ i „jamszczyk nie gonit losznej“... Z romantycznej przeszłości zostały tylko „romanse cygańskie“.

twarz, nieruchoma i bez wyrazu. Pośród lasu stalug trudno się precyzować. Stojąc, albo siedząc na jakichś „pakach“ młodzi malarze, każdy uzbrojony w pendzel, oprócz „akt“.

Robota dobiega już końca. To samo ciało w wielu odbiciach mieni się różnokolorową symfonią barw. Na jednym obrazie jest jasno kremowe, na innym różowo-lilijowe, na innym wreszcie zupełnie sine z niebieskimi cieniami. Maluje go prawdopodobnie „kolorysta“, czyli taki malarz, który wszystkie barwy widzi inaczej, niż zwykły śmiertelnik.

W innej pracowni „na palecie“ jest obraz rodzajowy. Przy stoliku siedzi dwu mężczyzn. Jeden duży, silny, w kolorowym szalik w gładą, jak rybak holenderski. Drugi jest chudy, wymizerowany, może suchotnik. Twarde żyłaste dłonie, złożone na stole, rozdziela bukiet kolorowych kwiatów.

W pracowni malarstwa dekoracyjnego przygotowuje się właśnie tynk pod fresk.

Na stalugach stoi duże, drewniane pudło o bardzo płtykach ściankach. Prosta mularska kielnia nabiera malarz rozrobiony już tynk ze stojącego obok szaflika i rozprządza go na dnie pudła.

Gdy przygotowuje już sobie grunt — zaczyna zaraz malować, bo wiem fresk, jak to mówi już sama jego nazwa, musi być robiony na świeżo, to znaczy na mokrym jesz cze tynku.

W pracowniach malarskich, rzęźbiarskich, graficznej — wszędzie pełno i wszędzie wra pracy.

I wszędzie panuje niepodzielnie t zw. artystyczny nieład. W strójkach, w dekoracji, w „umeblowaniu“. Bo tak podobno musi być zawsze tam, gdzie króluje „cyganeria“.

h. p.

Partenkirchen, w styczniu.

W Garmisch-Partenkirchen wra gorączkowa praca. Jesz że 6 dn., a potem rozpocznie się dziesięciodniowa najszlachetniejsza walka, dziesięć dni napęcia nerwów i wszystkich sił, walka najlepszych z najlepszymi.

Zresztą nazwano już nie widać tych wielkich przygotowań do zimowej batalii olimpijskiej. Drużyny mistrzów narciarskich, hokeistów, i wspaniałych skoczków, hokeistów, łyżwiarzy, bobsleistów poukrywają się w zacisznych hotelach i wsiadkach, zdala od śródmieścia, a zato blisko stadionów i białych od śniegu zbocz, blisko miejsc, gdzie w dniu 6 lutego spotkają się z innymi pretendentami do tytułu mistrza olimpijskiego.

Na ulicach miasta sportowców niewiele, pełno zaś wszędzie „ceprów“, — z „znawstwem“ rozprawiających o możliwościach poszczególnych drużyn i zawodników i z entuzjazmem wylaniających wśród przechodniów co słyszały z zawodników.

Olimpijczyków trzeba szukać gdzie indziej. Prowadzą oni spartańskie niemal życie. Określona ilość snu, rano pobudka, a potem marsz w góry, czy na stadion lodowy i trening pod okiem instruktora. Wszyscy zadróżnie strzegą swoich tajemnic przed konkurentami. Trenują nawet dwie amerykański-bolszewicki, które przypuszczają, iż będą mogły zmierzyć swe siły z koleżankami europejskimi, niestety, danie boby w Garmisch nie będą startowały.

Z Polaków przybyli jako pierwsi hokeiści. Trenują zawzięcie na stadionie lodowym. Zjawia się już także i nasza reprezentacja narciarska. Śnieg w Zakopanem zawiódł, to też o normalnym treningu nie mogło być mowy. Teraz dopiero



Trening na skoczni w Garmisch - Partenkirchen

nadrabiała przysmowa beczczynność w kraju.

Na wielkiej skoczni olimpijskiej obok naszych mistrzów, conajlepszy skoczkowie świata z Norwegami na czele, próbują wspaniałych lotów. Nie pokazują wszystkiego, co umieją — rezerwują siły na Olimpiadzie.

Powszechnym zmartwieniem za-

ówno sportowców, jak i przyjeżdżających widzów, to śnieg. Trochę go za mało, a i słońce codziennie zżera pokąźną jego porcję. Okres odwilży, zdaje się, już minął, chwycił mrozek k. Żeby jeszcze trochę śniegu, a wszystko będzie dobrze.

Wielkiemu zmartwieniu jest

Wielkiemu zmartwieniu jest

Rynek Starego Miasta w Warszawie zagrożony! Urząd skarbowy przyczyną ruiny

Zabytkowa dzielnica Warszawy piękne Stare Miasto wali się w gruzy.

Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami niepokojących wydarzeń w tej dzielnicy, pokrytej paucymi wiekami.

Tragiczna katastrofa na Freta, poważnie rysy na murach innych kamienic przy tej ulicy, zagrożony kościół św. Jacka.

A teraz... Dochodzi wieść, że w samym sercu Starego Miasta, w Ryнку — groźba zawaleniem trzy historyczne kamienice, a mianowicie Nr. 32 „Kamienica Baryczków“, Nr. 34 kamienica t. zw. „Erhardowska“ oraz Nr. 36 „Dom pod Murzynkiem“.

Specjalna komisja, znająca dokładnie zagrożenie, postanowiła, że w związku ze zły stan domów na Stryku w Ryнку i przyległych ulicach Świętojańskiej i Krzywe Koło, ograniczyć ruch kołowy na rynek Starego Miasta.

Jedynie od godz. 5-ej do 10-jej rano dozwolony będzie wjazd woźm, z maksymalną szybkością 5 km, na godz. nie, dostarczających pieczywo, mięso, węgiel itp.

Trzy zagrożone kamienice na rynku zostały dokładnie zbadane przez architektów budowniczych i roboty konserwatorskie rozpoczną się 15-go lutego.

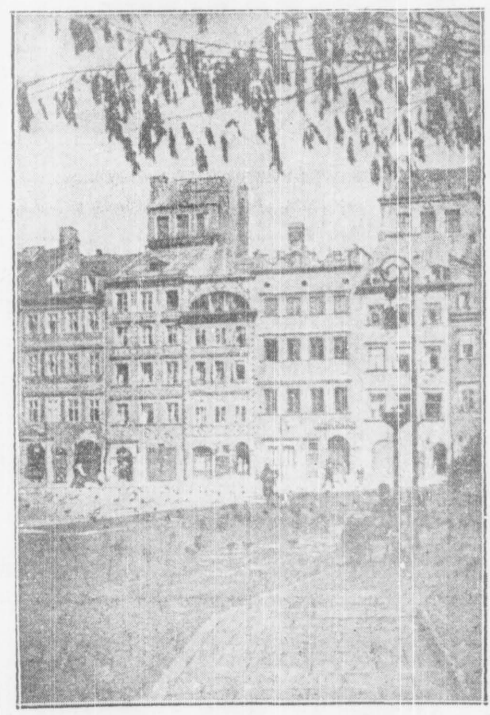
Podczas tych badań wyszło na jaw, że przed paru laty w domu Pen-Klubu pękły dwukrotnie rury wodociągowe i woda zalala piwnice sss edyckich kamienic „Pod Murzynkiem“ i Baryczków, co mogło spowodować gwałtowne osłabienie fundamentów.

Kamienica „Pod Murzynkiem“, należąca do Zw. Literatów i dzierżawca, jak ówien, kamienica Pen-Klubu znajdują się pod sekwestrem.

Urząd skarbowy uzyskał bowiem sekwestr, by przysmowo ścigać zaległości podatkowe z lat 1932 i 1933.

Wobec naróżenia sekwestru ani Zw. Literatów, ani Pen-Klub nie mogły wykonać najbardziej koniecznych remontów.

Zaznaczyć należy, że urzędowi sekwestrowali zupełnie nie interesowali się stanem zabytkowych kamienic.



„Piękno Warszawy“ Rynek Starego Miasta z kamienicą Baryczków.

Niegdyś Stare Miasto tryślało życiem, tętniło gwarem. Na Ryнку, stanowiącym centrum Warszawy, grupowało się aż do XVIII w. całe życie miasta. W środku wznosił się ratusz w stylu renesansowym z wysoką wieżą. Dookoła rozłożyły się kramy, w których handlowali Szkoci i Armei czycy. Obok stał grezjer. Na Ryнку wykonywano też wyroki śmierci, z których najwięcej widzów zwiabło w r. 1689 sołenie na stęsie szlachcica Macieja Lyszczyńskiego z ateizmu.

Dookoła Ryнку ustawio się 39 3 lub 4-letniowych domów. Do najpiękniejszych należa kamienica Baryczków, której pierwszy właściciel Wojciech Baryczka został nobilitowany, i dla ego

wanie domów szerszych. Dom, oznaczony obecnie Nr. 36 i należący do Tow. Literatów i Dziennikarzy stanowił w XVII w. własność weneccian na Gianotti, który na pamięć walki weneckiej z Maurami, wmurował w swoją kamienicę tablicę, przedstawiającą czarną głowę murzyńską z szeroko wyniętymi wargami. (Dom ku wykonywano też wyroki śmierci, z których najwięcej widzów zwiabło w r. 1689 sołenie na stęsie szlachcica Macieja Lyszczyńskiego z ateizmu.

Wprost ul. Jezuckiej w t. zw. „kasztorok“ mieszkał niegdyś Piotr Skarż. Na Dunaju Szerokim Nr. 5 żył i umarł Jan Kiliński. Na Nowomiejskiej 12 znajdowała się kawiarnia Duvala, słynna ze schadzki króla Augusta II z Anną Orzeską. Na „tarum Ryнку Nr. 21 umarł Koltataj.

W r. 1819 rozebrano ratusz

miejsce jego zajęła fontanna.

„Na Starem Mieście, przy wodotrysku, pułkownik Treptow dostał po pysku“ Śpiewała Warszawa w r. 1860 o ówczesnym oberpolicmajstrze.

W r. 1928 najlepsze pedzle ożywiły fasady starych budowli, drzemających w zapomnieniu. Powstała policzonomia. Już w czasie dokonywania jej zwrócono uwagę na niebezpieczne rysy na kilku kamienicach. Z bieżącą lat rysy te zamieniły się niemal na szczeliny, a obecnie b. poważnie zagrożają bezpieczeństwo domów oraz ich mieszkańców.



Zaprawa przed Olimpiadą

Jak „fokę“ uczą grać w bridża

Niewolnicy bridża spędzający całe noce nad kartami uważają, że człowiek, niegrający w bridża, jest utrapieniem w ich towarzystwie. Bo i co z takim poczaz? Zbierze się kilka osób, czempredzej zalawia się z kolacją i spieszy do stolika, gdzie rozłożone karty neca 13-na niewiadomem. A taki „analfabeta bridżowy“ zaczyna opowiadać jakąś zawiłą historię która nikogo nie interesuje i nikt jej nie słucha, bo każdy spieszy do gry.

Do roboty panowie — woła gospodarz, korzystając z chwilowej przerwy w opowiadaniu. — Nie marnujmy czasu!

O ile taki „analfabeta“ lub „foka“, jak go nazywają bridżiści, nie zdał sobie dotąd sprawy, że jest piątym kołem u wozu i spróbuje hawic towarzystwo „kawalami“, odpowiada mu zdawkowy uśmiech pan domu i grobowe milczenie gości. I wówczas albo wychodzi rozżorzony (mist nie zauważa jego nieobecności), albo postanawia nauczyć się czempredzej grać w bridża.

„Profesorów“ bridża jest w'e'u. Każdy dobry, a nawet średni gracz, który stracił posadę lub zarabia zbyt mało, daje ogłoszenie do gazet i zaczyna się zalawiać „belferka bridżowa“, pobierając od osoby za godzinę lekeli od 1 zł. do dwu, a nawet trzech złotych. (Lekcja trwa przeciętnie 2 godziny).

Niewolnicy przystępują do nauki najczęściej zalawianymi. Tłomacza się — dlaczego przychodzą do szkółki.

Mam nadzieję otrzymać radość w pewnej instytucji. Będzie miał do czynienia z samymi bridżistami —

zwierza się wtywny pan mecenas.

— Mój przyszyły teść uważa, że czlowiek, który nie umie grać w bridża, nie potrafi nigdy zrobić kariery — śmieje się nerwowo młody lekarz. — Karjerę i tak pewnie nie zrobię. Ale w bridża mogę się nauczyć.

— Dostałem posadę na prowincji. O ile nie bede umiał grać w bridża, oszaleje z nudów — tlomaczy urzędnik. Kurs obejmuje 10 lekcyj, podczas których „analfabeta“ zaznajamia się z teorią i pierwszymi ćwiczeniami.

Po skończeniu kursu młody adept jest pełen dumy.

— Nareszcie — oddycha z ulgą młody lekarz i biegnie do teścia pochwalnie się nabyla umiejętność.

— Nie masz najmniejszego pojęcia o bridżu!

— Skończyłem szkołę — broni swych praw święto niepoczyony bridżista.

— Trzeba się urodzić graczem, albo wogóle zrezygnować z kart! Młody lekarz nie szczędził wymówek profesorowi.

— Ale okazuje się, że sama teoria nie wystarczy. Trzeba przez pewien czas grywać w słabym komplecie (od 75 cz. do 150 godzin), potem w mocniejszym i dopiero wtedy zastępuje się na mialo „początkującego“ bridżisty.

A „naukającego“ bridżista to dopiero odniana „analfabeta“ lub „niewyżłka snowiecznik“. I wiele jeszcze czeka na onkorzeń zanin nareszcie zdobyć tytuł „możliwego“ bridżisty.

Telegram P. Wojewody do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

P. Wojewoda na ręce szefa kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wysłał wczoraj telegram treści następującej:

Proszę o przedłożenie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu moim i wszystkich obywateli województwa białostockiego wyrazów czci i hołdu oraz synowskiego przywiązania w dniu Imienina Pana Prezydenta.

Stefan Pałowski
wojewoda białostocki

Kto będzie prezesem?

W poniedziałek, dnia 3 b. m. o godz. 19-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się doroczne walne zebranie sprawozdawcze członków „Związku Zawodowego Pracowników Miejskich”. Wobec mającego nastąpić wyboru nowego zarządu zebranie to wywołało duże zainteresowanie wśród pracowników komunalnych.

Czytelnia zamknięta

Zdzisiaj z powodu święta Biblioteka Miejska i Czytelnia są zamknięte.

Odczyt p. Wolskiego

W poniedziałek, dnia 3 b. m. w Miejskim Uniwersytecie Powstalczy (Pierackiego 63) p. Wolski o g. 19-ej wygłosi odczyt z przeżyciami p. t. „Spółdzielczość pracy”.

Jedyny występ D. Lipińskiej

Przypominamy, że w poniedziałek 3 lutego o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w teatrze „Palace” koncert słynnej Deli Lipińskiej, mistrzyni w zakresie lekkiej piosenki. Parodje Lipińskiej i jej humoreski wytrzymują doskonale porównanie ze sztuką wielkiej Yvette Guilbert. Lipińska jest pozatem doskonałą znaczną psychiką publiczną. Wie jak ją oczarować.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczny, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
tel. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Po tragicznym zgonie s. p. Władysława Dudyńskiego

Wczoraj podaliśmy garść szczegółów w związku z obyd-nym morderstwem, którego ofiarą padł na szosie Knyaszyn-Jasionówka sekwestator III urzędu skarbowego na powiat białostocki, Władysław Dudyński oraz woźnica-rolnik ze wsi Milewskie — Konstanty Laskowski. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami dalszemi szczegółami.

Bandyci oprócz pieniędzy zrabowali wszystkie nakazy egzekucyjne, co utrudnia chwilowo ustalenie wysokości łupu. Z tych względów zajdzie konieczność sporządzenia nowego wykazu zrabowanych nakazów, następnie przeprowadzenie na terenie niektórych wsi kontroli

w kierunku ustalenia, kto z płatników uścił należność i w jakiej wysokości. Zaznaczyć należy, iż w myśl instrukcji, delegowani poborcy mają polece-nie zainkasowane należności przy pierwszej okazji wysłać przekazem pocztowym do urzędu skarbowego. To też s. p. Dudyński oprócz pierwszego przekazu na 157 zł. z dnia 28 ub. m. nie trzymał przy sobie pieniędzy i dwukrotnie wysłał je pocztą. Policja moźliwie pracuje w terenie celem ujęcia sprawców rabunku.

S. p. poborca Dudyński, który zginął w tak tragicznych okolicznościach, pracował w skarbowości około czterech lat. Osierocił on żonę oraz troje małych dzieci, pozostawiając je bez środków do życia.

Przewiezienie zwłok z Knyaszyna do kościoła Farnego w Białymstoku nastąpi dzisiaj, dn. 2 b. m. o godzinie 3 ej popołudniu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, dn. 3 b. m. o godz. 9 tej, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz. Tragiczny zgon s. p. Dudyńskiego na odpowiedzialnym i niebezpiecznym posterunku wywołał głęboki żal wśród kolegów i szczerze współczucie o-gółu społeczeństwa.

Terminy zeznań o podatku dochodowym

Rozporządzeniem ministra skarbu z dn. 27 stycznia b. r. termin, do którego osoby fizyczne, prowadzące prawidłowo księgi handlowe lub gospodarcze obowiązane są złożyć zeznania o dochodzie, został przesunięty w roku podatkowym 1936 z dnia 1-go marca na 1-go kwietnia 1936 r. Tem samem rozporządzeniem został przesunięty termin płatności zaliczki na podatek dochodowy dla osób wyżej wymienionych na dzień 1-szy kwietnia 1936 r.

Inne terminy do składania zeznań pozostały bez zmian i są następujące: 1-szy marca — zeznania o obrocie osób fizycznych i o dochodzie osób fizycznych, nie prowadzących ksiąg handlowych; 1-szy maja — zeznania o dochodzie i obrocie osób prawnych.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku pisał wczoraj za dolara 5,22, za czeki 5,23, sprzedawał czeki po 5,26 1/2. Czeki na Londyn: kupno — 26,21, sprzedaż — 26,30.

Władysław Dudyński
s. p.
podporucznik rezerwy, urzędnik 3 Urzędu Skarbowego w Białymstoku, członek Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych R.P. — padł w służbie od kul skrytobójców z 30 na 31 stycznia 1936 r., przeżywszy lat 38, pozostawiając żonę i troje dzieci.
Przewiezienie zwłok z Knyaszyna do Kościoła Farnego w Białymstoku nastąpi w niedzielę dnia 2 lutego r. b. o godzinie 15-ej. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia następnego t. j. w poniedziałek dnia 3 lutego o godzinie 9-ej, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz rzymsko-katolicki parafii Farniej.
Na te smutne obrzędy zaprasza kolegów, przyjaciół, znanych oraz, związki i organizacje
Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych R.P.
w Białymstoku.

Dalsze ustalenie budżetu miejskiego

W piątek dn. 31 ub. m. odbyło się kolejne posiedzenie Magistratu, poświęcone sprawie budżetu przedsiębiorstw, zakładów i instytucji miejskich. Na-przód omawiano budżet rzelni miejskiej. Zapreliminowano 302.508 zł., w tem na nieruchomości i urządzenie wewnętrzne 44.345 zł., na urządzenie zewnętrzne 7.200 (walka z potajemnym ubojem), na koszt produkcyjny 148.048 i na administrac-

ję 27.623. Budżet ten nie różni się od zeszlorzeczonego. Na utrzymanie i eksploatację chłodni i wytwórni lodu sztucznego prelimitowano 21.129 zł., na eksploatację taniej jatkii 24.223 zł. Budżet targowisk wynosi 22.500 zł., budżet szpitala 5 w. Rocha określono na 213.489 zł.; w porównaniu z poprzednim rokiem zmniejszono go o 10.000 zł., po uwzględnieniu tańszych cen węgla, światła i wody. Poza-tem w ostatnim czasie znacz-nie zmniejszyła się liczba chorych, kierowanych do szpitala przez Ubezpieczalnię Społeczną. Budżet szpitala żydowskiego zapreliminowano w kwocie 112.961 zł. — o 6.000 zł. mniej niż w ub. roku. Budżet szpitala św. Łazarza określono na 44.545 zł. czyli o 3.000 zł. mniej niż w ub. roku. Zakład opiekuńczy nr. 1 (chrześcijański) 64.603 zł., mniej o 4.000 zł. niż w ub. roku. Zakład opiekuńczy dla ży-dów (przy ul. Czeszochowskiej nr. 7) — 20.424 zł., Miejski „Dom Starców” — 17.024 zł. Miejska apteka szpitalna — 68.924 zł.; budżet ten został zwiększony o 5.000 zł. z powodu zwiększenia pracy obsługi Kasy Pomocy Leczniczej Prac. Miejskich. Pracownia chemiczno-bakterjologiczna — 17.719 zł.

Postrzelony z własnej broni

Dn. 29 ub. m. do mieszkacza wsi Zachy (pow. ostrowski) Czesław Rafalik przybyli dwaj nieznani mu mężczyźni, pochodzący rzekomo ze wsi Nagoszewka, w celu nabycia od niego dubeltówki. W trakcie targu wyrwali mu ją z ręki i wybie-gli z mieszkania, rzucili się do ucieczki. Podczas pościgu Rafalik został postrzelony przez jednego ze zbiedzów. Nadmienić należy, że Rafalik nie miał pozwolenia na broń.

Z kroniki policyjnej

Popowskiemu Władysławowi (Augustowska 29), 31 ub. m. skradziono z chlewnia 3 kury i koguta (wart. 8 zł.)
— Malinowicz Karolinie (Białowiejska 8) w nocy na 31 ub. m. skradziono z podwórza wózek ręczny, wart. 35 zł.
— W nocy na 31 ub. z chlewni Gromanowej Elzbiety (Bema 4) skradziono 4 kury.
— Dnia 31 ub. m. w domu Nr. 58 przy ul. Sienkiewicza należącej do Presowej Tauby, zapalili się w kominie sadze. Ogień ugasiła miejska straż o-gniowa.
— Dnia 31 ub. przed domem Nr. 11 przy Rynku Kościuszki zaślabił nagle mieszkaniec Wolkowskiego — Kiszkun Demian (lat 21). Przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Dużyry nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linias Hacedek”.
Pogotowie Ratunkowe P.C.K. jest czynne od godz. 7-jej do 23-ej i wyjeżdża w wypadkach nagłych na wezwanie osób odpowiedzialnych. Poza-tem Ambulatorium (Pierackiego 29) udzielają pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w swym lokalu. Tel. Pogotowia 2-35.

„MODERN” Początek 5 CENY OD 54 gr.
ANNA KARENINA
W roli głównej
Greta Garbo
Od 11 do 230 popoł. Ceny od 25 gr.
BYRKA PAT i PATACHON
W roli głównej

Teatr „PALACE” Poniedziałek, 3-go Lutego r. b. o godz. 830 wiecz.
wystąpi tylko raz jeden
światowej sławy pieśniarka
DELA LIPIŃSKA
Przy fortepianie Max Lamm

Kino „ŚWIAT” Dziś
Początek 530, 730 i 10. Ceny od 54 gr.
Czarująca, melodyjna, pełna humoru i wdzięku komedia wiedeńska p. t.
Nie chcę wiedzieć, kim jesteś...
W rolach główn.: Liana Hald, Gustaw Frohlich, Szoke Szakall
Jutro **SHIRLEY TEMPLE** premiera

A JEDNAK NAJWIĘKSZY WYBÓR
radjoaparatów krajowych i zagranicznych
znajdziesz najtaniej i na najdogodniejszych warunkach
w firmie
SKŁADY RADJOTECHNICZNE
L. MOWSZOWSKI
BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.

34 Loteria pod znakiem wygranych
KOLEKTURY WEJDENBAUMA
W 4-ej klasie 34 Loterii Państwowej padły wygrane:
Zł. 30.000 — nr. 33 853 (wygr. dzienna)
Zł. 2.500 — 33.196, Zł. 2.500 — 95.773 (wygrane dodatkowe)
Zł. 2.000 — 62.014, zł. 1.000 — 95.089
" 1.000 — 58.847, 1.000 — 123.184 i wygrane po 500 zł.
W 32 Lot. Państwowej padły wygrane:
Zł. 20.000 — 23.833, zł. 10.000 — 123.131
Ostatnio padły wygrane w naszej kolekturze:
Zł. 35.000 — 7513, zł. 25.000 — 48.718
" 15.000 — 28.956, " 15.000 — 48.719
" 15.000 — 161.284, " 10.000 — 28.956
" 10.000 — 28.956, " 6.000 — 44.996
" 5.000 — 72.350, " 5.000 — 123.145
" 5.000 — 139.828 i dużo po 3.000, 2.000, 1.000 zł. i t. d.
W rok przed wojną 75.000 rubli na nr. 16.090
Wstąp po sześciu losy I-ej klasy 35 Loterii Państwowej do najstarszej i szczęśliwej
Kolektury Manes Wejdenbaum
Białystok, Rynek Kościuszki 28, tel. 14-23 P.K.O. Nr. 64.039.

APOLLO Dziś Początki 5, 645, 830, 1020
Ceny od 54 gr.
Jedyna niezrównana ulubienica publiczności całego świata
FRANCISZKA GAAL
KATARZYŃKA
Od 12 do 3-jej Ceny dla dorosłych i dzieci od 25 gr.
ŚLUBY ULAŃSKIE

Dr. M. Kanel
Specj. weneryczny, skórny, włozów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

PRZYCHODNIE dla chorób: wewnętrzných, nerwowych, **DZIECI**, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, **ptięwicy** (niemoc) i in. czynne codziennie od 9—7 wiecz. w **LECZNICY** Sienkiewicza 3, tel. 1-38. Analizy. Wizyty na miasto.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczny-skořne
Pracuje od godz. 9—1 i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK, Kilińskiego i Telefon, 8-61.

„BELLE”
SALON Kosmetyczny
tel. 6-59
Nadrzeczna 2.

Cud XX wieku
Jasnowidz
Grafolog Medium
Franciszek ŻYTKO
twórca dzieł medjumo-astrologicznych.
Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawikłaniach życiowych.
Ceny b. przystępne dla każdego.
Dla zamiejscowych: Jeśli nie masz czasu przyjechać, to napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodziny, załączyc należy 1 zł. w znaczkach pocztowych a otrzymasz próbną analizę horoskop Twojego życia.
Przyjmuje osobiste od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNOWIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8, Skr. poczt. 85.

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczny, skórny i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9—11 od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczny, skórny i moczopłowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Dr. Neumark
Choroby weneryczny, skórny i moczopłowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—6
Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-66.

NAJBARDZIEJ ZNANE MYDŁO
REJOLWER MAJDE
HURT. DETAL.
M. SEROK BIAŁYSTOK Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71.
Wylączna sprzedaż wszystkich wyrobów **MAJDE** i S-ka, Warszawa po cenach ściśle fabrycznych.

Agentów do sprzedawania narzędzi rolniczych po wialach poszukuje „Zniw o”. Lwów, Kuszewicza 6.
Potrzebni agenci lub agenci do sprzedaży książeczek Zarobek około 20 zł. dziennie zgłaszaj się Białystok ul. Kościelna 6 m. 3.
Blankety ko-perty firmowe, cyrkularze handlowe, reklamy, alize, ulotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennika Białostockiego” Białystok, Rynek Kościuszki 1, tel. 63.
NIE TRZEBA czekać do pierw-ego. „Dziennik Białostocki” można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

Tragedja człowieka wygnanego z rodziny

PoŹworne bagno moralne napiętnowane przez sąd

Z dna moralnego utoisku biora początek różniczne sprawy Jamny Łożyckiego oraz jej sublokatora, Mieczysława Sunika.

Łożycki żył ze sobą zrodnie aż do czasu poki pod ich dach nie wazeli sublokator, Mieczysław Sunik. Ustępując we wszystkich żonach, Łożycki uznał jej pomysł odłączenia części mieszkania sublokatorowi za dobry i ani na chwilę nie podzieliwał, że nieważni ma już w tym względzie ułożony plan, który godzi w prawo jego jako męża.

Mieczysław Sunik zamowil nie szybko u Łożyckiego i wywił małżonka ze wszystkich jego praw. Łożycki znalazł się w tragicznej sytuacji. Dom przestał być dla niego domem i czuł się w nim jak intruz. Byli jednak dziećmi... Zona i jej przyjaciel zakrali wreszcie w otwarte karty i zażądali od Łożyckiego, by usunął się z mieszkania. Nieszczęsny małżonek próbował się bronić, więc zdążył że sublokator nie przebiegnie w środkach i może być niebezpieczny coraz bardziej unikał przebywania pod własnym dachem. Nie zrywał jednak ostentacyjnie kontaktu z domem i wkradł się na noc, to znów wpał w wściekły dnia, by zobaczyć się z dziećmi.

I to jednak zawalado rozuczuwalnym kochankom, którzy nakazanie zamknęli przed Łożyckim drzwi i nie chcieli go wpuścić.

Wówczas ustąpił ostentacyjnie, nie pokazał się już więcej, kracząc tylko pod domem, by móc zobaczyć dzieci, gdy te rano wychodziły do szkoły, lub też powracały.

Do prokuratury sądu okręgowego wpłynęła ze strony Łożyckiego skarga na żonę i Sunika, z żądaniem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej za groźby karalne, bowiem oboje grozili Łożyckiemu śmiercią, jeśli będzie im „przeszkadzał” we wspólnym społeczeństwie.

Jak poważnie musiły być te pogroźki świadczy fakt, że są drożdki kłótni Łożyckiego i jej przyjaciela po trzy miesięczne aresztu.

Sąd okręgowy do którego poszkodowany odwołał się, karę te podwyższył do sześciu miesięcy dla każdego z oskarżonych.

Niezależnie od znalezienia satysfakcji karnej Łożycki wystąpił przeciwko żonie z procesem separacyjnym, żona zaś pragnęła niemu o alimenty. Uważała, że może jest to to tylko, by dawał pieniądze.

Sąd pretensje Łożyckiej oddalił ze względu na ustalenie sądu karnego, gdzie zostało stwierdzone że małżonka gotowa była zgodzić się na dalsze pozostawanie z jego strony pod wspólnym dachem narządo jego życie na niebezpieczeństwo.

Nie koniec na tem.

Łożycki i Sunik stanęli obecnie znów przed sądem, oskarżeni tym razem z art. 213 k.k. który brzmi: „Kto dopuszcza się czynu niezgodnego publicznie, lub w obecności nieletniego poniżej lat 15-u podlega karze aresztu do roku”.

Okazało się, że Łożycki i jej sublokator nie kłapowali się zupełnie obecnością dzieci i urządzali gorsze orgie.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych i szczegóły rozprawy sądzić nie może być ujawnione.

W każdym razie zarzucane oskarżeniom fakty zostały przez sąd ustalone i Łożycki i Sunik otrzymali znów po 6 miesięcy aresztu.

2 oresze za kilogram szwrotów!



Rybacki polscy przy opróżnianiu sieci.

Ostatnie połowy naszych rybaków na morzu Bałtyckim należą do wyjątkowo pomyślnych.

Sprzątały wiatry zepchnęły w kierunku brzegów polskich obszernie lawice sprotów, śledźków, dorszy i łososi.

Połowy z ubiegłego tygodnia wyniosły imponującą cyfrę 774 tonny sprotów, 18.466 kg. śledźków i 670 kg. łososi.

Rybakom płacono za 1 kg. sprotów 2 złotych 20 groszy, za 2 grosze!.

Musimy jednak podkreślić, że ostatecznie jedne niekiedy rybaków łowi spręża na niedozwolonych mieliznach. Ponieważ w ten sposób schwytańca zdobyć nie nadaje się do wędzenia, gdyż są to sproty bardzo małe, rybakowie rozwodzą ten narybek po okolicznych targach i sprzedają na pokarm dla świń...!

Rezultat jest taki, że mięso świń u-

paszonych w ten sposób, nie nadaje się do użytku, gdyż czuć je, rybami, a nawet jest ono zakazane truchłina.

Taka gospodarka jest wysoce szkodliwa dla niezwykłego ubożego morza polskiego — będącego 1/3 Sahary pod względem fauny i flory.

Bałtyk bowiem nie posiada żadnych organizmów życiowych, w jakie obfitują morza inne, gdyż nie jest odpowiednio nasolony a tym samym nie otwiera odpowiednich warunków dla rozwoju fauny morskiej.

Długie eksploatacja skromnych śródków Bałtyku winna być po Inni rzeczowej a nie przybierać rozmiary rabunkowe.

Władze wydały w tym względzie szereg ostrzych zarządzeń, które niestety zatamują szkodliwe połowy kilkutysięcznego narybku.

„Foka jak nogą”

gdy absolwent szkoły bridszowej „licytuje z kotem w galerii”

Podpatrzyliśmy wczoraj szkółkę bridszową, gdzie adrepi z rębnych sfer społeczeństwa — „uspójniały” wykładanie towarzyskie”.

Dziś mikrofon nasz wdruga za kotarę w salonie, w którym młodzi bridszowie, niby średnio-wiecy czerze w szrankach stawali swe pierwsze boje.

Absolwenci „szkoly bridszowej” dzielą się na kilka kategorii. Jedni są śmiały, odważnie występują w szranki bezkrawców boju przy zielonym stoliku, popielając przy tem niezliczoną ilość błędów. Inni są bojowitli, mówią cichym, drżącym głosem i tylko wzrokiem zdają się prosić swoich partnerów o przebaczenie.

— Pan gra jak nogą — mówi rozszochony partner.

A taki świeży upieczony gracz czwinił się, baka coś niezmowała, staje się jeszcze bardziej omdleliony i popielnia szereg bridszowych herezy.

— Nie nauczyłem pana w szkole, że nawet święty Igor zawsze kładł figurę na figurę? — pyta z ironią partner.

A fukswali bridszowemu (magistrowi polonistyki), włosy stają na głowie.

— Figur na figurę? — powiada z niedowierzeniem.

Ale odpowiada mu tylko wzruszenie ramion lub druzgoczące mżeczenie.

Panie są przeważnie śmiałe i odważne. Uzbrojone we wszystkie najnowsze zamady brida, śladają przy stoliku i zasady mając się rozdawaniem kart, robią przed lusterkiem gruntywny przegląd „zrobionej” twarzy.

— Oramy czy nie gramy? — przypomina partner.

Pani uśmiecha się, spogląda zgry na partnerów i z wrodzonym lub starannie wystudowanym wdziękiem rozdała karty.

— Pani licytuje z kotem w galerii — pieni się partner, którego „absolwentka” położyła na szlemiku bez trzech.

— Nie obraża się. Nawet nie czuje się zażenowana. Znosi się perlistym śmiechem i znów przelada w

lusterku.

— Może za pana czasów tak licytowano — rzuca uszczypliwie — ale mnie innażal szkoła. Zasadą mniemam taką „dzką karę”.

Pani ma zawsze „dzką” kartę. I nigdy nie przyznaje się do popełnionych błędów. Zato partner jest bliski popelnienia morderstwa.

— Pani dobrodziejka pewnie grę niedawno? — próbuje ktoś załagodzić spór.

— „Pani dobrodziejka” ściaga brwi i zaciska usta.

Poburalam lekce u pierwszorzędno go gracza — odparowuje cicho.

Najbardziej niebezpieczną kategorią absolwentów „szkoly bridszowej” stanowią gracze pewni siebie.

— Nie mogę powiedzieć, że bym był mistrzem, ale grałem już z p. X., z p. Y., — padają nazwiska sławnych graczy.

Taki zarumiałe rozdała karty a błyskawiczną szybkością, twierdząc, że ucielnia rozrywką, godną kulturalnego człowieka jest brida” i zaraz pod czas pierwszego robra — sromotny upadek...!

— Fokal — rzyca partner. — Do freblu bóg powinien pan chodzić, a nie zbierać się do brida.

Jedni nieszczeniści, zbiti z tropu, bólem głowy lub ważnym posiedzeniem, spotka się z uszczypliwym zarzutem, że tylko „luka może rozbić partię bo nie czuje sobie sprawy, czemu jest brak odwagi partnera”. O ile jednak ma odwagę potostaci i grać w dalszym ciągu, partnerzy nie aczują się mu szpieczek.

— 3 bez aty? Naprawdę? Czy taki pan uczono w szkole? A może to jest metoda licytacji p. X?

Dogonesz szuka człowieka w blaty dzień z latarka. Aby znaleźć dobrego bridszowca, słownik brida musiałby zapuścić w słowniczony poranek lampę elektryczną o silie X kwadrylionów świec!

5 gr. za iskrę śmierci

Koszt egzekucji Hauptmanna

Dokoła spodziewanej egzekucji Hauptmanna rozszalała się isna burza cynizmu amerykańskiego.

Z jednej strony starania o uratowanie życia człowieka, bardzo silnie podej-

żanego o zamordowanie synka znakomitego lotnika, z drugiej — głód sensacji, która mogłaby wstrząsnąć społeczeństwem.

Dziesiątki tysięcy podań o bilet wstępu na egzekucję, zapowiedź filmowania sceny stracenia — oto co zajmuje współczesną Amerykę, kraj technicznej kultury i etycznego zdziczenia.

Aczkolwiek stracenie Hauptmanna porosła lęszce pod znakiem zapytania, praktyczny syn Ameryki, obliczający wszystko na dolary, interesuje się również kosztami egzekucji.

Śmierć Hauptmanna będzie bardzo tania, jeśli odliczy się koszty dodatkowe.

Tylko 5 groszy — dosłownie jedno-centa!

Znalazł się bowiem tacy, którzy dokładnie obliczyli wydatki, związane z zabiciem człowieka.

Prad dla kresła elektrycznego 440 wattozów po 2.30 ceny za kilowat, wynosi 1.012 centów.

Kosztu dodatkowe:

Honorarium kata Elliotta 150 dol., jego pomocnika Blooma 50 dol., drobne wydatki 7.75 dol., wreszcie obłady dla kata, pomocnika i ich żofera 11.50 dol. Razem więc 219 dol. 26 centów.

Tania jest śmierć w demokratycznej Ameryce.

RADJO WARSZAWSKIE

- NIEDZIELA
 - 9:00: Rygnął czasu i pisał „Sordenna Matko”
 - 9:15: „Zastępa rólnicza”, 9:35: Muzyka (płyty)
 - 10:00: Transm. nabożeństwa z kościoła św. Jana w Toruniu. Po nabożeństwie — Muzyka polska (płyty)
 - 12:15: Poranek symfoniczny ze Lwowa. W programie — Fragment słobowickowy z tragedji Fr. Schillera „Spisek Flakia w Genuu”
 - 13:00: „Zachowane nocy” (dramatka W. W. Jacobsa), 13:20: Muzyka lekka (płyty)
 - 15:00: „Gosiuna rólnicza” (dłed. 14:15: M. Melcer; Sonta skrypcowa g-dur w wyk. L. Knitowicz (skrypcy) J. Lefeld (fortepian), 14:45: Koncert w wyk. chóru męskiego „Nuty Baldona”
 - 17:00: Muzyka taneczna w wyk. zespołu. 17:40: „Warszawskie kwiaty regionalne”, 17:55: Zagadka muzyczna z nagrodami: „Zadaj ko lub ko”, „Pierwsze litery słów, cyfrane a goty” w dół, utworu zjawiska kompozytora polskiego
 - 18:30: Stuchowisko M. Pawlikowckiej-Jasnowskiej, „Biedna młodzień”
 - 20:00: Koncert w wyk. ork. P. R. z udz. Z. Zaleskiego (świru), 20:45: Wjaki z pism J. Pilsudskiego
 - 21:00: „Na wosłej łrowkiej falli” 21:30: „Złama polskie go świeca” (filijon), 21:45: „Olimpiada taneczna” (audycja konkursowa), 22:00: „Kontakty” zagra mała ork. P. R.
 - 23:10: Muzyka taneczna (płyty)
- O 17 możemy odebrać z Ryńska lub Miedzianka koncert w wyk. Augustom o nieznanym tytule programie.
- O 18 Brakuła trano, w ramach muzyki symfonicznej koncert w wyk. ork. 18:30 Londyn Nats. muzyka kameralna Dworskiej i M. Ewera.
- O 19 Hamburg rozoyca transmisje op. Hamburg „Biał w operze”, 19:15 posłuchający utworów na cytze z Beromünster.
- O 20 Kolonia, Lipki i Stuttgart nadają wielki koncert wyk. fona Straussa, a Londyn Nat. koncert solista (na tym niemieckim) 20:00 Praga transmisse koncert symf. z wyk. Bestowena
- PONIEDZIAŁEK
- 6:30: Gminasytia i płyty
 - 8:00: Andryja da szkół
 - 12:15: Muzyka salon. w wyk. małej ork. P.R.
 - 13:25: Chwilka gospodarstwa domowego.
 - 15:30: Kwintet Henryka Golda
 - 16:00: Lekcja języka niemieckiego, 16:15: Muzyka lekka (płyty), 16:45: Lekcja muzyki — „Warszawskie kwiaty regionalne”
 - 17:00: Czy nauka demoralizuje kobiety? (pogadanka), 17:15: Wierne Ign. Krasnopolski, 17:30: M. Delany: Rozprawa na subokton, trąbka, wiołoczele i fortepian. 17:50: Pogadanka aktualna.
 - 18:00: „Canzonetto i aria opiewana starych mistrzów Bakanta z XVI, XVII i XVIII wieków” W wyk. J. Wołoskiego (tenor), 18:30: Pogadanka dla dzieci, 18:55: „Skryżka rólnicza”, 19:20: Pogadanka aktualna.
 - 20:00: Audycja zoologiczna, 20:30: Muzyka lekka (płyty), 20:55: „Obrazy z Polski współczesnej”
 - 21:00: Muzyka symfoniczna, 21:30: Wiecez Herardzi, powieściom. Kochanowskiemu”
 - 22:00: Koncert historyczny, poświęcony muzyce polskiej. W programie kompozycje M. Kl. O. Kłoczkowa
 - 23:00: Muzyka taneczna (płyty).
- RADJO ZAGRANICZNE
- Mozarta, Schumann'a i Francka i z wystopen puzi.
- O 21 w Beromünster koncertu skrypczaka Roda, grając muzykę starych mistrzów.
- O 22:05 Szóstymu nada interesujący koncert solistów (planista i skrypcy) z wyk. Jaruzkiego, Pierno, Poulenc'a, Sibelius'a, Suka, Ravela, de Falla i Saint-Saens'a. O 22:25 Milverium II nadaje koncert kameralny z udz. pianisty.
- O północy Berlin nada muzykę taneczna ze Stocholmu, Budapesztu i Kopenhagi, a Frankfurt i Stuttgart najpierw muzykę dwulatropanowa, potem pianist chójone Regera, wreszcie „druga” Brucknera.

Ja jestem scentyk



Tak mówi o sobie mr. Francis Mahoney o niezbyt nmlucim wyrazie twarzy. Dzieki temu został zaangażowany do jednej z najwiękzych wytwórni filmowych w Ameryce, gdzie pobiera gał nie gorszą od niejednej premjowanej piekności.

Abisyńska Mata-Hari

Powieść na tle aktualnych wydarzeń

— Na Ajilaha — zawołał zdumiony ogrodnik — i ty, zamiast o ucieczce, myślisz o dalszej walce.

Dallia zrewizyciwo nie pomyślała dotychczas o ucieczce. Zaczęła zastanawiać się nad tem dopiero gdy Enzullah odszedł. Miała do wyboru walczyć tylko dwie drogi: albo wynajść żaglowce w Massaua i płynąć do Dżibuti, albo pieszo wędrować wciąż w kierunku południowym i przysięgnąć się wśród frontowych oddziałów włoskich.

— Tych rozmysłał wyrwał Dallie łoskot potężnych bombów. Dziesięć obryhmich samolotów bombowych płynęło nad Asmara, kierując się na południe, ku Abisjaji.

— Samolotem dotarłabym do swoich za parę godzin — pomyślała.

Tu odrpny przyszedł jej na myśl Campiuchi. On potrdził wszystkie znalezionych lotników czeszyli się wyjątkowo swobodą, jako tak zwany żartobliwy „pilot do specjalnych poruczeń”. On był w niej zakochany niemal tak, jak jego przyjaciel, Giovanni Delsanto...

Podszła do telefonu, zadzwoniła na lotnisko, do kantyny, gdzie Campiuchi „urzędował” najczęściej. Dziś był tam również i niepodobnie dopuścił ją do głosu, w gadulstwie dając wyraz swej radości, że „czekoladowa księżniczka” pamiętała o nim, chociaż też „szczęściarz” Giovanni bawi obecnie w Asmarze.

— Zerwałam z nim wczoraj — wtraciła. — Nie chcę go znąc.

— Brawo!... To jest chociaż rzecz, bardzo mi przykro, że mój przyjaciel poszedł w odwstak... Ale śliczniej? Co on przeskrohal?

— To powiem wczorajem. Proszę też usłynie, aby pan narazie uniknął spotkania z Giovannim. Wszystkie wylumacz, kiedy pan przyjdzie do mnie o godzinie... powiedzmy, o szóstej...

Do tego czasu skomponowała sobie dwie bajki: o scenicie zardrości, jaką jej rzekomo urządził Giovanni właśnie spowodu niewinnego flirtu z kapitanem-pilotem Campiuchi i druga, bardziej ryzykowna, o tragicznym wypadku, który zmusza ją do natychmiastowego wyjazdu.

— Czy słyszał pan o znalezieniu zwłok niejakiego Lagudakisa? A czy przyszyłoby panu do głowy, iż ten Grek zginął przez nie? —

— Niemżliwe! W jaki sposób pan... —

— W taki — wtraciła — że w sobotę wczoraj udam się do fryzjera i cesał mnie właśnie ów Lagudakis. Widocznie przypadam mu do gustu, gdyż zgadzał się umyślnie, czekając, aż wszyscy wyjdą. Wtedy opuścił żaluzje, zamknął drzwi na klucz i... rzucił się na mnie, jak zwierzę, zaczęłam głośno wzywać pomocy. Mój krzyk usłyszał właściciel zakładu fryzjerskiego, mieszkający w tym samym domu, nazwiskiem... zaraz...

— Husseln Kiamil, znalazł go — doruczył kapitan Campiuchi, który ze wzburzeniem słuchał tej opowieści.

— Zdaje się, że Kiamil. Przybiegł do nas, chociaż mnie obronił, lecz rozuszyony Grek zaczął go dusić. Kiamil, przyparty do ściany, złapał jakiegoś brytywa, zamachnął się i Lagudakis runął do jego stóp nieżywy. Sam zniósł trupa do piwnicy i tam go zakopał. Przy mnie!

— Ubiegłej nocy znalezione zwłoki Greka, aresztowany Kiamil, który spora część winy za to zabójstwo zwał na mnie. Nie znał mego nazwiska, lecz opisał mi podobno bardzo dokładnie. Poza tem jego personel zna mnie i dlatego muszę stad uciekać natychmiast!

Zapewniała go, że od soboty oka nie zmużyła ze strachu, że jest biala obłuda, że on, Campiuchi, będzie miał w niej najwierniejszą kochankę, niewolnicę, jeżeli tej nocy wywiezie je z Erytrei. Samolotem!

— Ba, gdyby to nie był samolot włoskiowy. — Przecież nikt nie potrzebuje wiedzy o tem, że polece z panem, czy z jakim innym lotnikiem. Tak przynajmniej mówił Bossio.

— Pułkownik Bossio o tem wie?

— Nie tylko wie — oheglwała go w żywe oczy — ale chce mnie dziś w nocy odwieźć na lotnisko.

— No, skoro tak, to jestem do pana dyspozycji wraz z moim samolotem, piękna Dallia.

Pracowity miała ten wieczór. Zaledwie wyprawa lotnika Campiuchi, nadszedł Enzullah z koszykiem winogron, pod kotłami ukrył żądane przez nią cztery magazyny z nabojami do jej rewolweru i butelkę naszego środka.

Bardzo szybko „wykończył” pułkownika Boro — wino ze zradzieckiego domieszka. Już po drugim łyżeczka zaczął mówić rzeczy okropnie nieprzyzwołe, jak na tak pruderyjnego purytanina.

— Jaki idiota namówił cię do noszenia europejskich szmat!

— Czy w abisyńskim stroju jestem piękniejsza? —

— Nie.

— Włec w jakim? —

— W żadnym! Pamiętajsz jak przerażona wyskoczyłaś z łóżka, a nie miałaś na sobie ani strzępka odzieży. To było cudowne! Taką chęć zobaczył się znowu na jawie. Choć raz, Dallia, choć raz... Dzisiaj, dobrze?

— Dobrze, lecz przedtem napijemy się jeszcze.

— Później, później, to wino jest dźwięnie mocne. Taak? — Nie zauważyłam.

Kiedy go odprowadziła do swojej sypialni, zataczał się i sapał niesamowicie, potem zwalił się na jej łóżko, jak kloka. W jej uchu zaczął dzwonić telefon. Zapamiętała podłożę słuchawki, a szczęście! Dzwoniło... to było dla niej niespodzianka... dzwonił Giovanni.

— Jeszcze nie wyciechałaś?! — zaczął tonem wymówki. — Myślisz się, jeżeli sądziś, że ja nie dotrzymam słowa. Jutro o ósmej rano wykonam to, co przysięgłem, a wiesz chyba, jakie to będzie miało następstwa.

Od wyrzutów przeszedł do próśb. Zakałnął ją by go usłuchała, by mu pozwoliła spłacić dług wdzięczności. Domawiał się wyraźnie, aby go Dallia zaprosiła, lecz napróżno.

— Zapóżno — odrzekła — auto, którem pojade do Massauy, już czeka. Zegniam cię więc... —

— Nie, nie, zaczekaj, kochanie — wtracił błagalnie — skoro już nie mogę cię uirzeć, pozwól mi słuchać twego głosu choć przez chwilkę.

Wydrżała się ta „chwilka” do 30-tu minut, aż w końcu Enzullah położył kres gruchaniu rozstajających się kochanków. Zawiesiwszy słuchawkę, Dallia

la włożyła kapeluszy i piaszcz z ogromnem kleszczami, w których ukryła wszystko to, co było jej potrzebne dalszej nocy, przedwyszkimem zaś aparat fotograficzny i lampę. Wtem na progu sypialni stanął... pułkownik Bossio! Dallia coineła się z krzykiem, zato Enzullah aż rzec zaczął ze śmiechem.

— To przecież nie Bossio, tylko charakterystyczny w niego mój kompan... No, idziemy. Każda minuta jest dzisiaj droga.

Nieopodal willi czekał samochód, którego kierowca także należał do ich szajki. Pamiętając o tem, że Bossio nawet w takowych śladach najchwilnie obok szofera, posadzili na tem miejscu jego sobowtóra. W głębi limuzyny usiedli Dallia, Enzullah, Udzir i „Bossio”. W piętnaście minut później auto stanęło przed bramą gmachu, w którym znajduje się biuro wywiadu włoskiego. Zegary były właśnie 11-ta.

Dallia najbardziej lekka się przejścia przez wstępny, w którym zawsze siedzieli kilku żandarmerów. Dwóch ich tu było dzisiaj. Na widok rzekomego pułkownika zerwali się tak rapownie, że odruchowo wzmocnił dłoń do kieszeni. Uff, oni chcieli tylko stanąć na baczność. Zaszalutował udeblać, pomaszzerował dalej ku schodom, a obok niego Dallia.

Zgodnie z ułożonym planem, tylko Dallia weszła do gabinetu pułkownika Bossio. Jego szczytny sobowtór miał stać na straży za drzwiami i udawać, że wyszedł stąd właśnie, gdyby ktoś ukazał się w korytarzu.

Po trzech godzinach oczekiwania... umęczony Udzir stracił cierpliwość. Chciał koniecznie zatałkować posterunek przy bramie i Enzullah musiał szamać się z nim nie na żarty, aby go zatrzymał w aucie. Dobrze zrobił, że go zatrzymał, gdyż wkroczył tamci dwoje wyszł z gmachu. Z obfitym łupem.

— Teraz na lotnisko, — zawołała Dallia wesoło.

— Nie... zekł Enzullah stanowczo — pierw odwieziemy do mego domu Udzira. Nie można z nim jechać na lotnisko, z obcota lapa każdy go pozna.

Przybył na lotnisko parę minut przed 4-ta nad ranem. Rzekomy pułkownik Bossio usłyszał doby nie dopuścić do rozmowy, podczas której głos zdradziłby go natychmiast. Lecz Campiuchi'emu wystarczyło naznaczyć to, że wiec-żesz wywiadu sam odwołał tutaj Dallie Borez i uscisł ją za serdecznie, jakby na pożegnanie.

Sąd skazał... sam siebie

Moje nie ma a respektu dla Tiedy

Sady mała powążył kłopot z garniturem bandyty Andrzeja Majkowskiego, skazanego na kilka lat więzienia. Majkowski odbywa obecni karę w więzieniu w Grudziądzu.

Będąc aresztowanym, Majkowski musiał oddać ubranie, w którym go ujęto, bowiem zachodziło podejrzenie, iż pochodzi ono z rabunku. Garnitur został przesłany do sądu jako dowód rzeczowy i trafił do składu, gdzie mieszczą się tego rodzaju przedmioty. Zawinięto go w papier i opieczkowano.

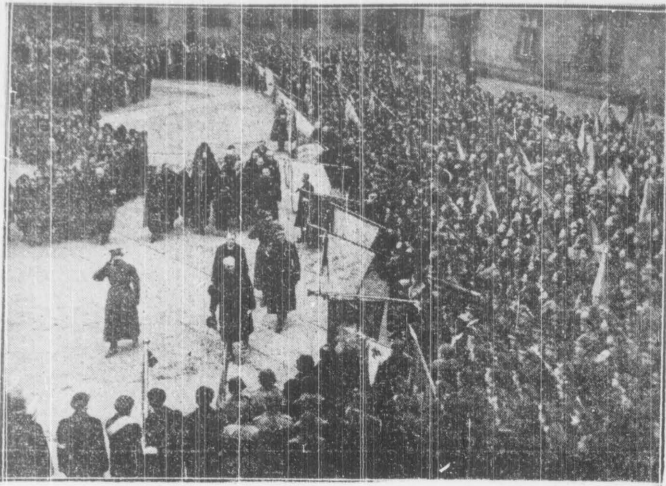
Rozprawa sądowa wykazała jednak, że ubranie nie pochodziło z rabunku i Majkowski nabył je drogą legalną, sąd więc powolił decyzję zwrócenia garnituru skazanemu.

Dowód rzeczowy został odesłany Majkowskiemu do Grudziądza do więzienia. Powiadomiony o tem skazanemu żądał, by mu okazano ubranie i stwierdził, że jest ono złedzone prym moie.

Majkowski wystąpił do sądu z pozwem cywilnym przeciw... sądowi ód odškodowanie za zniszczenie garnituru. Wyznaczono mu obrońcę z urzędu.

Sąd wydał wyrok przeciw sobie, raczej przeciw skarbowi państwa, do którego zasądził 35 zł., nie znając, że biuro dowodów rzeczowych ponosi odpowiedzialność za całość grup chowywanych tam przedmiotów i że moie, pełniące na sądzie.

Młodzież szkolna w hołdzie P. Prezydentowi Rzplitej



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku w przeddzień swych imienin hołd młodzieży warszawskich szkół powszechnych, średnich i delegacji harcerstwa. W imieniu zebranej młodzieży złożyła życzenia dostojnemu Sołnizantowi jedna z uczennic. Na zdjęciu Pan Prezydent przechodzi przed frontem zebranych szkół.

Skrzydłata inwazja
Pół miliarda ofiar na polu walki
Miljon metrów kwadr. przestrzeni wydarto wrocom

Jak każde nowoczesne państwo musi być przygotowane do walki z wrogiem napowietrzonym, tak i każdy... las narażony jest na inwazję skrzydlatych wrogów.



Różnica polega tylko na tym, że ci wrogowie leśni są bardziej... obciążeni, bo podkopują się pod młody las! Takich dziwów dowiedzieć się można w Instytucie badawczym Lasów Państwowych.

Strząsanie chrabąszczy z drzew. Rozplenia się niezwykle licznie i wysyła młode swe pędraki do walki podziemnej z młodym lasem.

Od szefa band macedońskich — do regenta Grecji
Romantyczna karjera gen. Kondylisa

Karjera zmarłego wczoraj generała Kondylisa była prawdziwie romantyczna. Rozpoczęta w dzikich górach Macedonii, gdzie Kondylis stał na czele jednej z licznych band góralskich, walczył z tureckim najazdem, zaprowadził go na stanowisko ministra wojny, premiera, a nawet, czasowo, regenta Grecji.

W tych czasach był on namiętnym republikaninem. Pozostał nim do roku ubiegłego. Jeszcze w marcu 1935, tłumiąc powstanie wenezuelskich-republikanów, którzy zbuntowali się w imię obrony zagrożonej republiki, Kondylis zapewniał o swej wierności dla republiki.

Widziałem go, gdy wracał z frontu: Na lotnisku w Salonikach, przepasany wielką purpurową wstęgą, z ręką założoną w tył i na Napoleon. Kondylis kroczył dumnie pomiędzy szpalerem lotników, witany przez nich owacyjnie. Znajdował się u szczytu popularności i chwały.

nie zwalczył. Serce generała nie wytrzymało widocznie tego ciosu. Nagły atak sercowy zakończył tę bujną, typowo bałkańską karierę...

Jaracz, Znicz, Modzelewska, Perzanowska, Czapllicki wyjeżdżają do Ameryki
Wielki teatr Haliny Bruczońskiej dla wychodźstwa



Bruczońska Jaracz Modzelewska Znicz Perzanowska Czapllicki

Przez kilka tygodni bawiła w Warszawie znana i niegdys bardzo popularna w Warszawie artystka Halina Bruczońska, obecnie zamierzająca zorganizować zespół dramatyczny-taneczny dla emigrantów.

goraco. Jeżeli chodzi o Łodę Hala, to nie angażuje jej sama, lecz zamierza ją lansować w Ameryce i namawiać do zaangażowania jej. Co do Czapllickiego wreszcie, to pragnę z niego sama zrobić "elki-przeboi" i gotowa jest, po-

świetcie nawet wielkie sumy na reklamowanie i wprowadzenie go na estrady amerykańskie, spodziewając się, że będzie to ogromny sukces artystyczny i materialny. Wiary w niego, jak w nikogo... skł.

Psie mięso

Odrze i niesmak budzi u wielu ludzi konia. Cóż jednak rzec o psim mięsie, masowo spożywanym? Ożo na przedmieściach czeskiej Prahy powstały ostatnio specjalne sklepy z psim mięsem. Kupują je niezaradnie z pierzyskiej. Istnieje przysmak kilka gatunków mięsa psiego, a za najlepsze uchodzą mięso dwulatków.

Od tej chwili Kondylis dążył do dyktatury. Widząc wzrost tendencji monarchistycznych w narodzie, nagie przerzucił się do obozu royalistycznego, licząc że pod tym i sztafardem łatwiej osiągnie swe cele. Nie zaważał si dokonaniu zamachu stanu, aby przyspieszyć powrót króla, a przedewszystkiem aby mieć powód do proklamowania się regentem. Sądził, że król po swym powrocie, będzie musiał opierać się na nim.

Jakie ma plany? — Udało mi się opracować pełny plan, który przedstawię moim współpracownikom i wrocie w maju, aby podpisać kontrakty z poszczególnymi artystami, z którymi już doszłam do porozumienia.

Jeżeli chodzi o dramata, mam zamiar wystawić „Zaczarowane koło” Rydla oraz „Maistra i czeladnik” i „Pana Geldhaba”. Na czele aktorów, którzy mi już zapewnili swój współudział są: Stejan Jaracz, Maria Modzelewska, Stanisława Perzanowska i Michał Znicz.

„Ach, jak mnie to drażni! Prawda, jak często zmuszeni jesteśmy sami to zdanie powtarzać, albo też słyszeć je od kogoś z naszych bliskich? Wielkie miasto hoduje ludzi nerwowych. Jesteśmy przedawcami silnikowi wrażeń i sensacjami, których dostarcza nam życie każdego niemal dnia. Wplątani w szalone tempo współczesnej cywilizacji, karmieni wielkimi wydarzeniami — zaczynamy wreszcie gubić poczucie hierarchii. Rezultat jest bardzo dziwny: im zdarzenie ważniejsze — tem coraz słabiej na nie reagujemy, a im bliższe, pospolitsze — tem coraz silniejsza wywołuje u nas pasję.



Proszę płacić!

Rzesza Niemiecka winna jest kolejom polskim 70 milionów złotych za transport. Podobno Niemcy wstrzymują spłatę tego długu ze względów rasowych.

— Niezwykle szlachetny. Poprosztu trudno sobie wyobrazić! Powiem panu tylko tyle: jak on widzi na drodze placzącą wierzbę, to podchodzi, głaszcząc ją i pociesza!...

Qieroje

Zandarmierja czeska, cierpienie widocznie na manie prześladowczą i widząc w każdym Polaku groźnego wyrodotka, aresztowała cały niemal personel hotelu „Polonia” w Czeszynie.

Cierpliwy pacjent

Pewien młody człowiek przyszedł do dentysty, prosiąc o zapломbowanie kilku zębów i oświadczył, że nigdy w życiu nie przechodził takiej operacji.

Kucharka w Berlinie

Chcąc upiec placek kucharka otwiera kieszka kucharska. — Weź łyżkę masła... — Skąd? — Wbił i łyżka... — Skąd? — „Dodaj dwie szklanki wody”... — No nareszcie, można zaczynać...

Płyty, ciegłe płyty...

Uroczalny radioprogram stacji pomorskiej w Toruniu. SOBOTA 6.50 i 7.30 Płyty, 12.15 Płyty, 13 Płyty, 13.30 Płyty, 17.50 Płyty, 18.40 „Wędrowni po Pomorzu”, 18.50 Płyty, 19.20 Koncert reklamowy (płyty), 23.05 Płyty.

Męki smakosza

U ludzerców. W porze obiadowej. — Znowu klops! — wola Sambo do żony. — Kied! dass mi na obiad nareszcie kawalek ludzkiego mięsa?!

Rekord

— Panie Cypkln, zna pan Szepsa? — Znam. — Co to za człowiek? — Pod jakim względem? — Pod względem charakteru...

Co nas drażni?

Okazuje się że najbardziej - codzienne drobniactwo

— Ach, jak mnie to drażni! Prawda, jak często zmuszeni jesteśmy sami to zdanie powtarzać, albo też słyszeć je od kogoś z naszych bliskich? Wielkie miasto hoduje ludzi nerwowych. Jesteśmy przedawcami silnikowi wrażeń i sensacjami, których dostarcza nam życie każdego niemal dnia.

chodzeniu. Zabłokuje sobą drzwi na pomost i żebyś się nie wiem jak spieszyl, to cie nie przepuści. A jak się pchają! To mnie strasznie drażni! „Jako, nie poznajesz? „Manja” aktora koncentruje się na aparacie telefonycznym.

czyna student. — Mówię jej różne przyjemne słówka, staram się oczarmować, tam rękawiczki, gdzieś, ołiseń, oszostolę, a ona? Co kilka kroków przystaje przed jakąś wystawą. Tu ją zainteresował indziej pędemnicą, a tam znów kwiaty. Widzę zupełnie wyraźnie, że może pańska prawie nie słucha tego, co do niej mówię.

— Ach, te wystawy... — Proszę sobie wyobrazić: idę z miłą panią na spacer — za-

Przebiegnie przez wszystkie sportowe

Przebiegnie przez wszystkie sportowe Cena 20 gr.